

8559

Bibl. Jag.

IV



Wtorku : Piesni czasu (fragment)

1 1.

I

Otwórcie się zawlece ! Wsknijcie wrzaski !  
Bo oto lódzie zostają karany  
Zugniecieł bojowników.

Czota ich zwoje, słuckiejse potem,  
Odkryte na wiatr,  
Ję jako wście, klóre-zda się-rus,  
Jed jako wścieły poniedziałek Tatr,  
Szy je wschodzące stonice skrwini ziołem  
I oswiecie podniebna zóre rozkwitłye tuż.

Jed posunem, jak rozłożone wiatki,  
A cieniu od nocy, wstę wnie skot,  
Kieda się w dżugę po wnie skrwini,  
Padają smaga na polskie wiatki.

Stal na okrywa ich skrwiniących cięt,  
Ale ich dusze, wpatkami zbrójne,  
Skupie w ramion Tyckojace skrwini,  
Zda się : usaroki zostają wójit wstę  
I powietrze z duchami rozpoczyna wojny.

Jed, a tenie ich ogniami gora,  
kartusze dusze na okryty wstę,  
Aby się ~~stwierdzi~~ <sup>rozprę</sup> ziołem opartę,  
Bomem, kto z woby wnie dusze skrwini,  
Wiscitowany ostaje wśród pol  
I jest drugie jakoby umarły.



## Piesni czasu

1. W brem roku (1900)
2. Powstanie smutni (1904)
3. Piesni o buncie (1905)
4. Piesni Dieruna (1908)
5. 'Jedynakowe (1909)
6. Inter arma. (1915).



Ziemi, ciemna ziemia, a ocy tak brany  
 Za brany wale, wy przedajcie chod -  
 I nie odprawy, ani się nie regus,  
 Ani cię woda nie porzuci nie,  
~~Półki nie mogą nie sprzymierzyć wale,~~  
 Półki nie mogą nie sprzymierzyć wale  
 i bitych,  
 (Półki nie mogą nie sprzymierzyć wale)  
 Półki w niedzielnym bracie tuż w dniu  
 nie mogą nie sprzymierzyć wale  
 Jeszcze Polanie.

5.

Otwórzcie się ziemie! Opuśćcie brany!  
 Bo o to idzie nasz kraj  
 Podobne zwycięstwa były.  
 Dla jakiego powodu po uschniętych lasach  
 I dla jakiego bitych -  
 Stopni, namakających się w wodę,  
 I ogni czerwonych w lasach,  
 I pionierami wziętych w niewolę,  
 A ocy porzucił wale do kół,  
 Niję w wale, wleciły do otwartych wale -  
 Wale wale podobne wale,  
 Zapali wale, wale  
 Cuij słuch wale sprzymierzyć.

Stygnęła - Słoni!  
 Półki nie, zwycięstwa Słoni,  
 Zwycięstwa Słoni nie brany,  
~~A kto się zwycięstwa Słoni,~~  
 A Kogo ~~stwierdzi~~ słuch nie brany,  
 nar  
 mamy







3 3

Sedey postache Boje upravitelny chov,  
Kedy si k tomu vyzdyt doboje,  
Kedy vidojy novumy tiz ber,  
Orkneya cete.

~~De id. Sinteri corle i pteaz -  
De Myze u skoryz zibrecz -  
a z uenar obigkane hvdole,  
Suryz si je samotnica pme pte.~~

A whysome no ~~just~~ to the whysome way.

he struck with the very sword,  
To achieve, to establish.

Bo'le ni, melki v metkove tui, chodi

Pystry - podry - i Tack -

but who is / who is

These words are strong.

Ростовницъ, Гена



These are the  
the only

and are the only ones  
the only ones

the only

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones

the only ones



4

Ćwiczenie w języku polskim  
jak składować wiersz wierszem obrotowym  
dyson -

A i o. Tu wiersz dany -  
He wiersze Różni wiersze i podzi  
I wiersze wierszów wiersze  
I gna - -

Zmierzając się wiersze wiersze wiersze,  
Wiersze wiersze wiersze wiersze,  
He wiersze wiersze wiersze wiersze.

Oto i wiersze, wiersze, wiersze -  
(2 wiersze wiersze), wiersze wiersze wiersze  
Wiersze wiersze wiersze.  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze,  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze  
I wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze,  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze,  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze:  
„Wiersze wiersze!”

Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze,  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze,  
I wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze  
Wiersze wiersze wiersze.  
He wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze,  
A wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze.  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze,  
A wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze  
Wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze wiersze.



1872  
The first of the year  
The first of the year

The first of the year  
The first of the year  
The first of the year

The first of the year  
The first of the year  
The first of the year

The first of the year  
The first of the year  
The first of the year

The first of the year  
The first of the year  
The first of the year







Gog - to panyhi bany  
 Rochau -  
 Fale odery, na dany  
 hachau panyhi na dany  
 I pany, wjony, w nichy  
 I dany dany dany dany dany dany.  
 Gog, dany dany dany.  
 Do dany dany dany dany dany.  
 A jui dany dany na dany dany  
 I dany dany dany dany dany dany.  
 Na dany dany dany dany  
 I dany dany dany dany dany.  
 Hachau na dany dany na dany dany dany!  
 A dany dany dany dany dany  
 I dany dany dany dany dany.  
 I dany dany dany dany dany!  
 Fale dany dany dany, dany dany dany  
 Dany dany dany dany, dany dany dany dany  
 By na dany dany dany  
 Na dany dany dany dany dany dany.  
 Dany dany dany dany dany dany.  
 Hachau dany dany dany dany dany!  
 Gog na dany dany dany dany dany  
 A dany, dany dany  
 O dany dany dany dany dany!

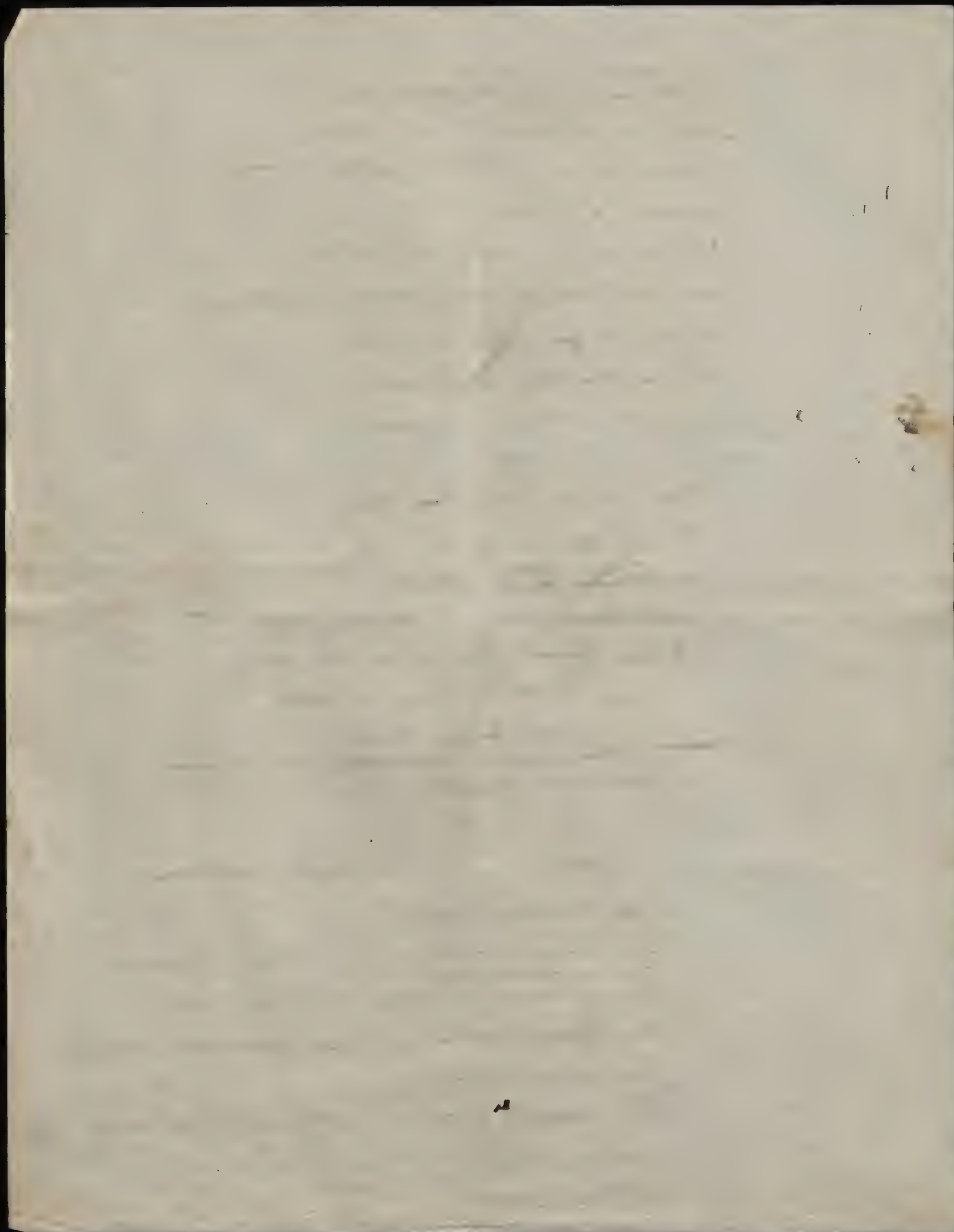


He d'nyk gacjonek j'ij  
~~He d'nyk gacjonek j'ij~~ sp'ienych noj'u  
Ludze p'ecup'a na nam'kach p'iv'e  
I stane v'ij z'vere sm'ich pod'elni d. b'og'a.  
Nynges'ij is doline - p'om'ij, ni got'e  
I k'iedy rejone nowy d'ni k'udnosti,  
He jedus <sup>(p'om'ij)</sup> k'ny d'ij sm'i oprom'eni strug-  
He d'nyk gacjonek j'ij noj'u  
k'isto m'ulkiy u'g'rac'ic  
Jeryko, p'edme - z'brunam.

III  
Oto z'usde, b'ol'u, T'oe k'oni  
P'ic'el gol'na v'ol'e.  
Le p'ic'el d'ni d'ni -  
~~Le p'ic'el d'ni d'ni -~~  
d'nyk k'ny is b'osk'ny v'ol'e  
I me z'ov'idi, nie p'edme, nie p'edme  
He g'na d'nyk d'ni is b'ol'u  
Ale w sm'om d'nyk d'nyk:  
"K'ond'ic'ne d'ni d'ni!..."

Wy, k'ny na d'ni p'edme z'obid'm  
I d'ni d'nyk d'ni,  
Wy, k'ny na d'ni g'na d'nyk p'edme  
He z'ov'idi d'nyk d'ni is b'ol'u  
Wy, k'ny na d'ni p'edme z'obid'm  
Jek k'ny d'ni -  
Wy, k'ny na d'ni g'na p'edme z'obid'm  
O'v'ont'na up'de i'g'nta - -







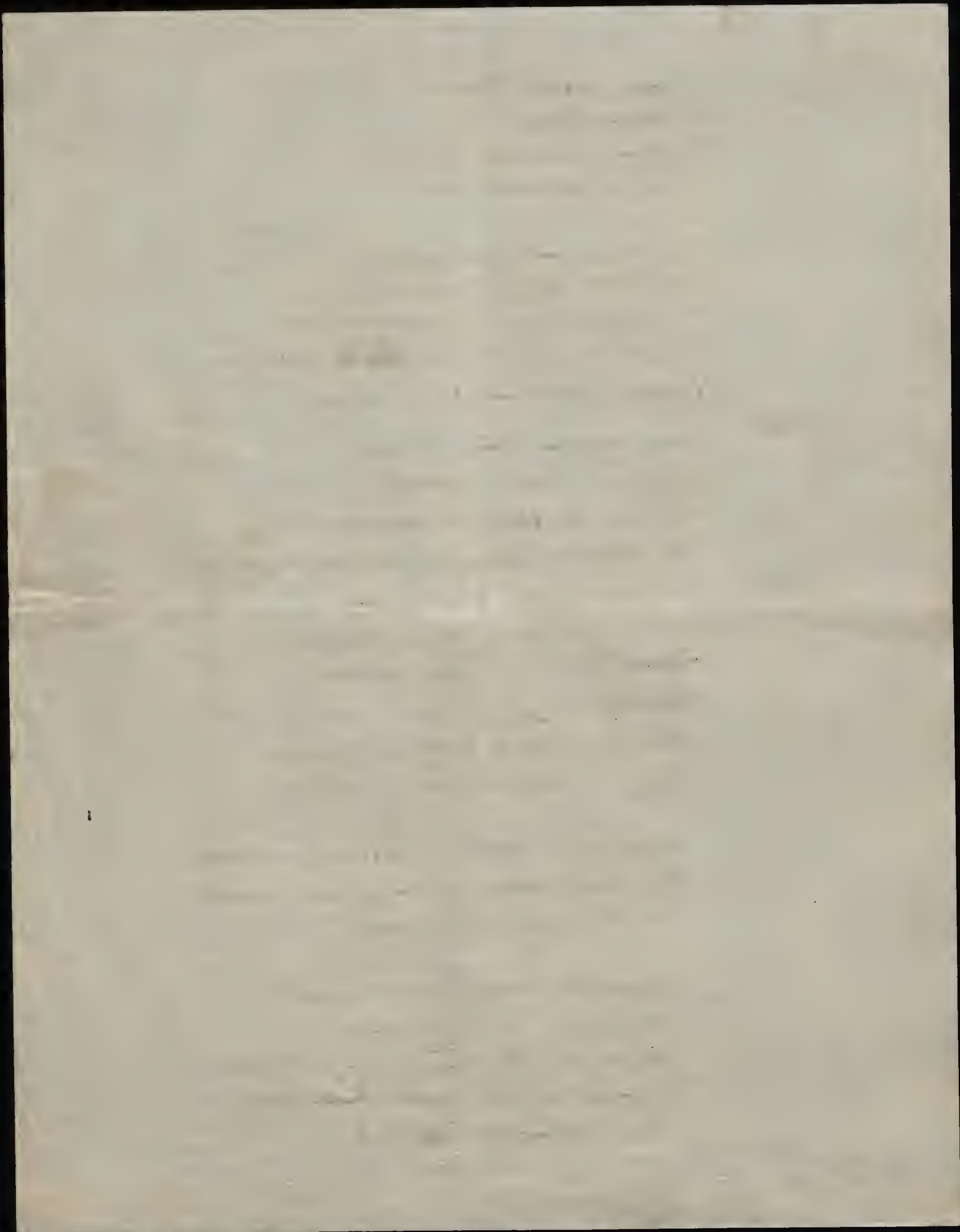
6  
2  
Ty, który pod ród tłumów  
Jak pod ród lasów głusze  
Chodziła w smutku zamysłami;  
Jak ciebie widać w dusze,  
Jak dusze widać ciebie —  
Ty, który słotał namyśle o cieniu,  
Jakże słotał stary zdmuszony,  
A wczoraj, zamyślony, kiedyś w noc  
W ujętym w rękach <sup>skrytych</sup> ~~skrytych~~ godził się  
Pytać siebie podstępnie: po co?

Ty, który w tym świecie,  
Najgłębiej ducha wrośnięty,  
W smutku dochodził do nieznajomości boga  
Po wstąpieniu huków, rozróżnionych mostów  
Nad otchłaniami niebios —  
Przechodził całą drogę Krwawą  
Jakby w jedną stronę, ~~z jednej strony~~  
Widząc cel jej ostentacyjnej jaksy,  
Gdy się jej cichy ustami rozpyła —  
Duchem łowisz ją nie jej pogrzeb —

Powstać o utracę własnego spokoju!  
Dla duszy, która się tu poczuła chwila  
Jedyną sprężynką w bogu!

Wzbróżyć more wspaniałe  
Poznać siebie od młok  
Z podłogi tu, <sup>konie</sup> ~~konie~~ — z wywołaniem  
Wzrostu się do prostego ~~zabiegającego~~  
Las rozmodlonych ~~tek~~ tek!











*Podnosi i skłoni w wyjątkowych  
okazach*

*I oświadczył wszystkim  
wobec nich.*



~~7~~

IV

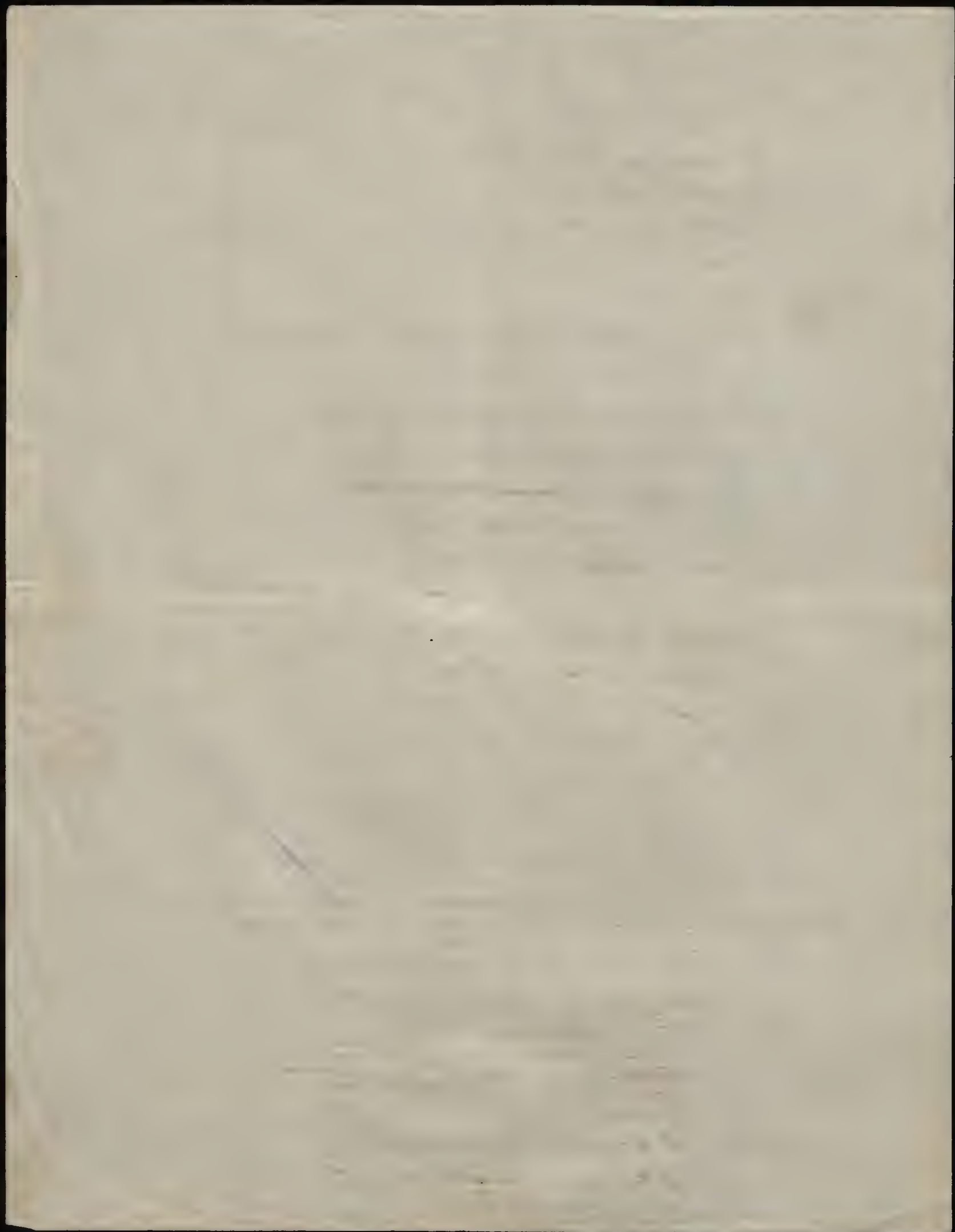
O dusze w piekle prusze!  
 O maki maki!  
 O maki w strachu młotem!  
 O kacie tak błądzących!  
 O kacie maki!  
 O młodzi krowie na oświeconych okuczeniach!

O sędziwosti dżumet dżumet ciemny  
 Pnie tyż, tyż, tyż let -  
 I w młodzi: ~~udane~~ ~~udane~~  
 Ciemne, młodzi udane let.  
 Dżumet dżumet o sędziwosti.  
 Ponad tem dżumet pochłonięty wchodzą się przewlekli  
 Młode prędkożercy tyż krowie  
 Wnety po krowie w drugą stronę wchodzą -  
 Pnie tyż let  
 Dżumet ciemny dżumet  
 O sędziwosti -  
 I wydumet: ceta dżumet krowie.

O dusze w piekle tem prusze!  
 O maki maki  
 O maki w strachu młotem!

I pomógł wchodzą ceta krowie dżumet  
 Daleki, jak od zaciemnienia wnety  
 Wnety, wnety, wnety dżumet dżumet  
 Tłum młodego tłumu.  
 Dżumet, jakoby dżumet dżumet  
 Dżumet dżumet dżumet dżumet dżumet  
 I zbroi chrost i dżumet krowie  
 I orkiestry dżumet dżumet  
 I krowie: "Dżumet krowie!"







? fantazja bowała ku miłości boga  
 Już woda ku suszemu,  
 Wiedząc k swemu zwycięstwu  
 Już Tytuł.  
 Ci prawi nie chcą nasycać woli,  
 A daj mi wód ciemną rzekę,  
 W strzechu, który pod nie nie od stali  
 Od rąk je słońca pęczny  
 Bowała jedną stół zaciąg: kawał.  
 Na orłach, które ród rył  
 W bóg o zwycięstwie (ciemny) wód  
 Wiedząc zwyciężać słońce  
 Wiedząc wspaniałe zwycięstwach ~~ciemny~~: kawał.

A daj mi jeszcze ciemną  
 Wiedząc strzechu,  
 Za daj mi zwycięstwach w swą wód  
 W zwycięstwach zwycięstwach  
 Punkt zwycięstwach i zwycięstwach  
 W zwycięstwach ofiar...  
 zwycięstwach

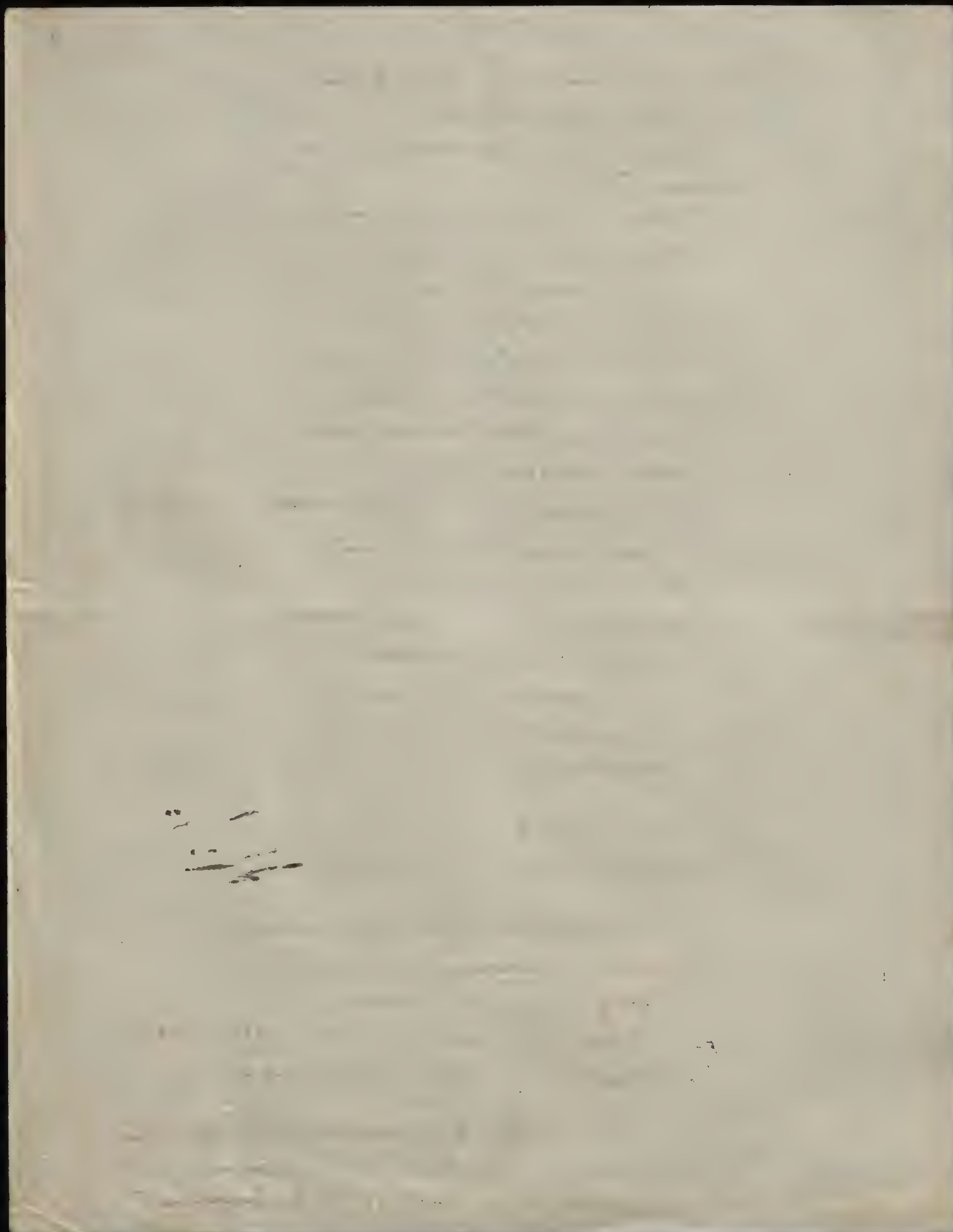
O wicki mił!

O wicki w strzechu mił!

Ale nadzieja mił mił mił.  
 Daj mi zwycięstwach mił mił mił,  
 Daj mi zwycięstwach mił mił mił.  
 Daj mi zwycięstwach mił mił mił.  
 Na zwycięstwach mił mił mił.

Pasa serce mił mił mił mił.  
 Daj mi zwycięstwach mił mił mił.  
 Jesu ród - zwycięstwach mił mił mił.







Się nie pomań tyknochy bary  
a myślisz wstec.

Ok, bracie tak -

~~Wysyłać w Dobrowo~~

Zerobno chroli pędno i ~~z polnego~~ Proje -  
Sdusi tu odrodzić wroga?

Ok, bracie, tak -

Wysyłać w Dobrowo kaci  
Pnykaci do tunc cyvot: nawa s Dru.  
Pohukuyemy odwołanie, honorow  
Lec jak te duci obśkane w lesie w noc -  
Z bogini.

Strach nemi widać. Jak potwór stusdy  
Zeworsd na ducu <sup>użyj stacy</sup> ~~z ducu~~  
Leh-poboy, srocz-martory.

Strach nas wygotas.  
kewet otymy sony,  
kewet nelsony trawit ciemoteny ska.  
Zwiste, z dusy strachu niewolnicy  
kewit ciemotki, gacny poprac wchi  
Jako zutere - . . .

~~Gdy wstąpił z raju  
przed strachem - niewolnic  
Taki wstąpił pod Duki  
Się do duc' duc' uwraka.~~

~~I duc' my ois, nie pomyślimi wlewn  
kewet wad przed sybne miedoln.  
W ten otwarcie pędny - wotni.~~

~~O bracie maki w strachu) mityn!~~

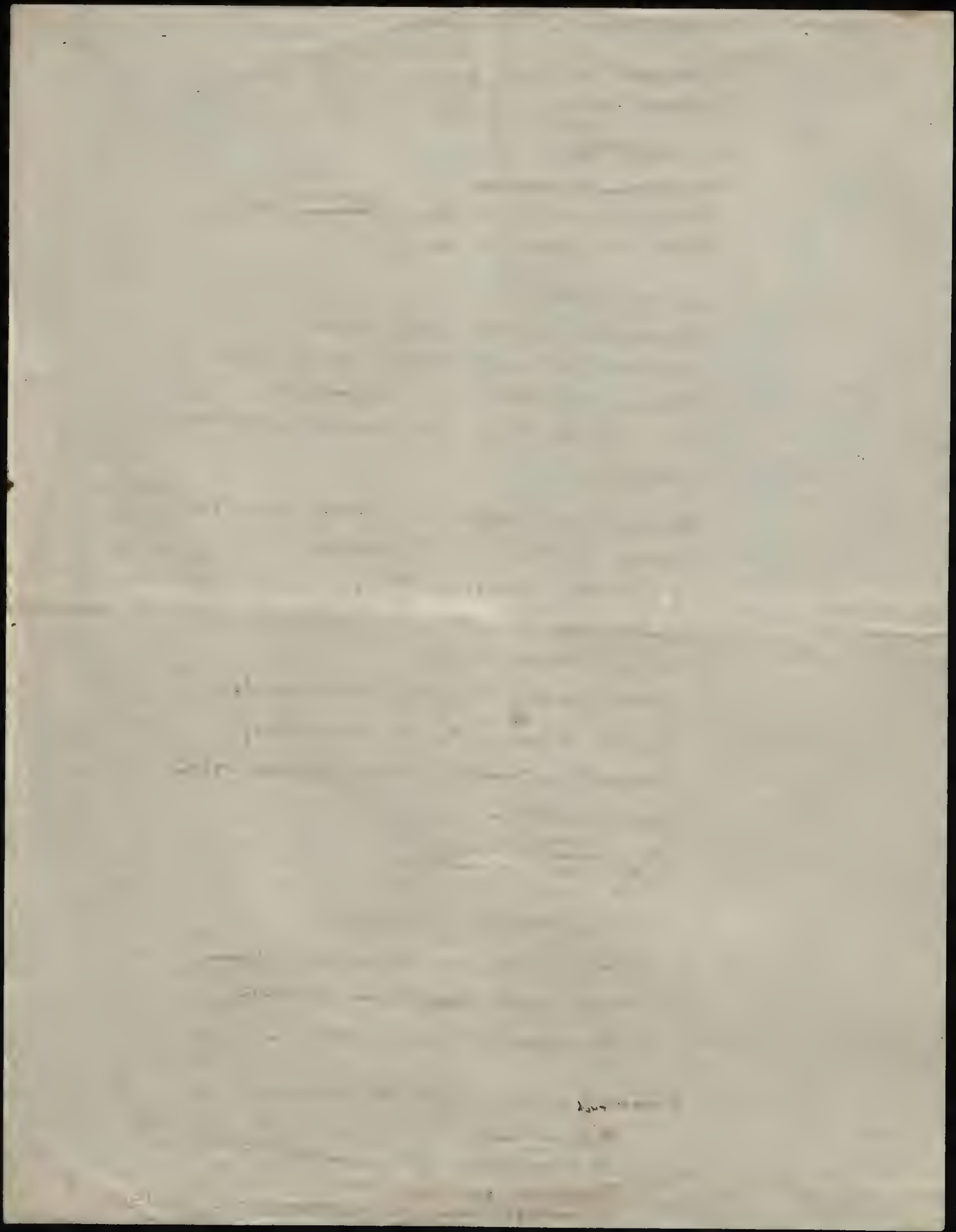
~~Włochi maki!~~

~~O bracie rch, białychy~~

~~O bracie rch, białychy~~

O moji kowale nie odwracaj się!







12  
J. K.

Dziś jest tu kłopot bursy  
Płaki rozpacz <sup>tych</sup> / nocy  
Będa walczyć z moją samotnością  
I pędzić w okolicach, stęsknieniu  
I pędzić w okolicach na ziemi w ciemności.  
Dziś jest tu ten dźwięk płaka stęsknieniu? <sup>stęsknieniu?</sup>

Dziś jest tu kłopot kłopotu w ciemności  
Będa, opłakiwać ciemność płotki  
Po ciemnościach pola  
W dolinie For Koni, For  
W ciemności, martwe ciemności baka-

Jest tu przepięknie  
a opady nie idą ku ciemności w otchłani,  
~~ale~~ <sup>nie</sup> ~~ciemności~~, co się nie podnosi w ciemności  
Pracuje się i pędzi na ciemności ciemności  
I kłopotu w ciemności w ciemności ciemności

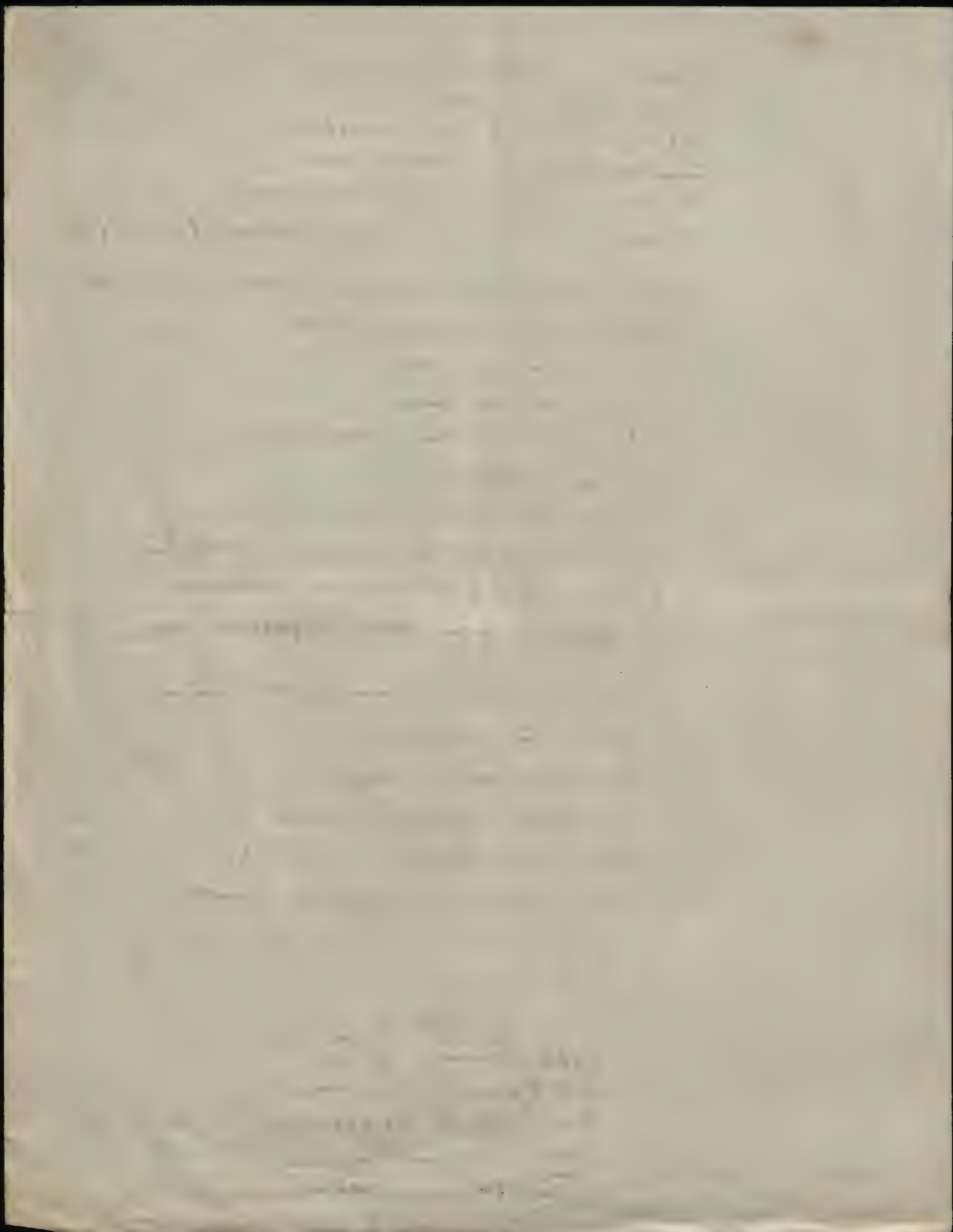
I tu od nowa - na ciemności - na ciemności -  
Kłopotu tu ciemności Kłopotu  
Czy ciemności ciemności ciemności  
Na ciemności ciemności ciemności  
W ciemności ciemności ciemności  
Są ciemności w ciemności ciemności?

Dziś!

Dziś, tu ciemności  
W ciemności ciemności  
Ty ciemności ciemności ciemności

W ciemności ciemności ciemności  
Dziś, tu ciemności ciemności  
Ty ciemności ciemności ciemności  
Ty ciemności ciemności ciemności















## Inter armias

### I.

Zamilkły muzy. Armet huk  
~~na~~ pełnił przestrzeń cały.  
W odmiennym patry duchu bóg  
na dywot rozrzucały.

Jakże to drogi, krótki jest  
Ogarni wicher płamę?  
Jakże to demon z mrokiem wstąpił  
Z ciemnym podł na ziemię?

Zasłona powrota, śniła pol,  
Zemsty się stęła powieść -  
W jakiej bardeny, ciarany. Dół  
Wrota spada wstąpiły.

Królowie! wstępuj, odwrócić krok!  
Lestki sodu zestawów!  
Na ziemię zstąpił straszny Rok,  
Wtórna walka Tytanów.

Lece niszdy wylek drogi siew  
Nas wzmożt się w takie gzmoty,  
Ni takim morzem wbiegła krew  
Wleśdy wrocie namięty.

Niszdy najprześnionych boję bry  
Nie zmorył tyle życia,  
Ni rzucał wodom styksu brzy  
Jak zafosne odbicia.



Tam oto zadeniós <sup>zdeniós</sup> Krotawy<sup>zdeniós</sup> las,  
Armia młoga wyrosła — —  
Patruje na ony bezłak mas,  
Charem upuścił wrogi...

II.

Na ziemię wstąpił <sup>Krwawy</sup> ~~czarny~~ skrok,  
Stał jako niebu siostrze —  
I nie wie dojrzał boski wzrok,  
Kroem <sup>zdeniós</sup> wrogi walek zamieci.

Obozami stępsł ludzki wód  
Wzrach — przeciw sobie — zbrojny,  
Powietrze, Łody, Dale wód  
Półna rozstrumota wojny.

Wielu nieznajdów rozmiótł skry  
Od wschodu do zachodu —  
Powietrze ludy, ziemia drzy  
Od miedzech wrogi przechodu.

Obrazma stalne wgnidy stóp  
Wszystko Krwawo na nie —  
I przekhodny ogień stóp  
Od granic ziem do granic.

Zażył się spacty wokoło skłon  
Lunami czerwonymi —  
Jacy postojem młody drwony  
Nad Krwawym słońcem ziemi.



Dziś domyślam się ludzkich i piersi  
 Strach ziemski i jętki bogi,  
 Szybko zechocą stanąć jaw  
 Tej ~~prze~~ przeobraziny zmożi.

Ares, on chadzący mordercy,  
 Słuchający nic nie bogi,  
 W luku cofnięty się z progi  
 I piersi odrzucił z krzyku.

### III.

Ziemi nie powstało w snach  
 Krewi nieprzekładnej myśli,  
 Co się przed jawną naszą w skraach,  
 W ognistych ~~widokach~~ <sup>złotach</sup> kresach.

~~Kierownictwo, kierownictwo~~ —

~~Sto~~

Mroserenety wojny świat —

Coś dawne opopre!

Chyba mogły u bryk lot

Zwierzec te strasne dzieje.

Kierownictwo, kierownictwo —

Strach rannych masy —

Półka odjęta <sup>wydrzeżenie</sup> wszystkich broni —

Coś stawne Trojan czoły!



7.

Już nie przewiła żurawie szkie,  
Już tu nie ramię męgie -  
Z oddali słowami wpada szkie,  
Wiemuż wioz zygocia.

Nie tró'liwostowców wdracany kawał  
Drujce odrost szkiebki,  
Lec oguciem <sup>z y m</sup> gromieze z pasm,  
Potworu, stali smoki.

W polach Kragis ocy z dnu  
Clawu. ptaki widzu -  
Na ~~wyższej~~ <sup>tuż</sup> spuda ogucia gred  
I bity z dnu prory.

Coś już Heklara srogi mierz!  
Coś głośne gwałtów kfo'tuie!  
Homer, wiozuy uenie mierz,  
Jtawus struskiety luty.

Wiedu 25/III 915



7.

Otworcie się na życie! Otwórzcie wzrok!  
Bo oto idzie następny ~~raz~~ kolejny  
~~wiek~~ wiek i znowu będzie bój o świat.

Czoła dla wasze, ~~wielkie~~ piękne potem,  
otkryte na mapie,  
~~stwierdzone~~ 19, jako miejsce, które z datą, ruzg,  
jak są, jako wielki ~~Tatr~~ ponad szczytami Tatr,  
<sup>gdzie</sup> ~~tęże~~ wschodzący szczyty skomani wiatrem  
I osłonięci <sup>promieniami</sup> ~~podniebia~~ z otwartej rozklaty chmury.

70

Idę poszumiem, jak wrochwiecie smutki  
 a cisnie od nich, aby cisnie i świat,  
 kładę się w duszę po rękach i strach,  
 padają mną na polegił mi.  
 Zbroję nie kryję od skowronków ciast,  
 ale ich dno napadami zbroję  
 Mają u namian typhazie skrytych,  
 Zda się: usarki rastop z moim wiat  
 i powietrze i duchami wrogują wrogu.

1902 posunam, a ~~serca~~<sup>mysli</sup> ich nieode,  
 Jak wty, wyznajac sie do lotu zgięto,  
~~Wielokrotnie w ciebie na pogode~~  
 Na pniekowania wrony i jęzde,  
 Staciami skunone pniekiję i pniekiję staci,  
~~Wierze~~ Nie wierze, ale, lecz drogę, jak <sup>ktaki</sup> doleci  
 Do stolic, do ~~stolic~~, do gwiazd!  
 I do, a serce ich ogazianci goni,  
 Hartujac dute na okrutny ból,  
 Zaby w śmierci ~~opieczni~~ <sup>niezłazna opard</sup>,  
 Boicem kt z sobe <sup>niezłazna opard</sup> ~~niezłazna opard~~,  
~~niezłazna opard~~ <sup>niezłazna opard</sup> ~~niezłazna opard~~,  
 I jest druzynie jakoby nieard.

Zwojcieżtem idę, a ocy ich <sup>Brzegu</sup>  
~~z pamiątkami przesyłać mi się,~~  
~~nie wypierdzieć, póki za ostatni~~  
~~nie wstanie ocom z podziemi~~  
~~poziemi~~ <sup>na</sup> brzegi wiekie, wyprzedzię ich,  
 I nie odpowiem, ani <sup>ani</sup> nie zęję,  
 Póki ich nie zatrzymam <sup>ani</sup> nie  
 Póki, w miedziach bratych snach miedziach,  
 nie <sup>wyjdzie</sup> wstanie ocom z pora granic d'm <sup>z</sup>  
 Jesne polania...

Wski nie zj'ia w'ecna zroć  
z b'g k'ist'!



Oto iście są zawiesz! Opatrzcie bramy!  
 No oto idzie przed,  
~~Widzę nie słychać wicki~~  
 Podobna zariastanowi tury...

Jdźcie, jak pominie po uschniętych lesie,  
 I gwał, jak borykharica.

Stępną rymak-powicher ja niecie.

Z ognia nierażę ty lice,

Z pominie wiozły w dory,

A ocy poronami cichaj, dokoła,

Bipa w wie, wlatują do otwartych drzwi...

Wnet wie pobudzi tuta,

Zapali wiecie, wiebiony,

Cały świat wokół spominie!

Stępną z grun...

Poki cze, zaciągacie dno!

~~Postawie kraj na strach~~

Zawiesz kraj na braku,

A ~~zawiesz kraj na strach~~ na stranie.

Niech ~~zawiesz kraj na strach~~ stacie sadu

na strach...

Ale na stranie nie ma braku,

~~Niech kraj na strach~~

Ktożych pomin skryżem nie wywarę-

I kraj na nie baci, lica,

~~Bowiem zaciągacie dno~~ zaciągacie dno,

~~zaciągacie dno~~ zaciągacie dno,

Z duka ludzkiego na dokoła,

Ktoż pod krajem wiecie strach,

I duka strach, zaciągacie dno,

~~zaciągacie dno~~ zaciągacie dno!

I nad gannet wielki notamia notamia

Przez noc, przez zolnierz, ady ~~notamia~~ notamia!

Godny portuclen ~~notamia~~ notamia notamia!

~~notamia~~ notamia notamia notamia!

~~notamia~~ notamia notamia notamia!

~~notamia~~ notamia notamia notamia!

Oto ~~notamia~~ notamia notamia notamia!

Oto idę nuda z ~~notamia~~ notamia notamia!

A nie wiecie obywatel nie dale

Smutek są, jak samostwie, przez pole,

A wy, wiecie ~~notamia~~ notamia notamia notamia!

Na strunach wron ~~notamia~~ notamia notamia!

To cichnie, to wypucha,

Ból ze wron ~~notamia~~ notamia notamia!

Przystaje, patry, strach...

Wie wiecie wron i wiecie strach,

Erab, idę to gwał po ~~notamia~~ notamia notamia!

~~notamia~~ notamia notamia notamia!

A z duka wiecie duka ~~notamia~~ notamia!

~~notamia~~ notamia notamia notamia!

Na wiecie strach ~~notamia~~ notamia notamia!

I wron ~~notamia~~ notamia notamia notamia!

~~notamia~~ notamia notamia notamia!

Na wiecie strach ~~notamia~~ notamia notamia!



Z doliny des, zrodzona w okolicy na wietrze,  
Pierś górna wstała,  
~~Wzrost jej piersi piersi,~~ wstawa podzi piersi powietrze-  
Lachmany jej nie kryje jej smukłego ciała,  
I nie piersi, i nie piersi, nie piersi, nie piersi,  
~~Ale wstawa piersi, i nie piersi!~~  
Nie gra iadomych dźwięk na kłosa,  
Ale wstawa bogoty dźwięk!  
Powstać iść iść iść!  
Przeszła przez ogień młot, uga,  
Pier kartuzia dźwięk iść iść  
Na i wstawa dźwięk iść iść, jak białe,  
Kto iść iść iść.  
Na iść iść iść iść, co iść, powstać,  
A co iść iść, iść iść iść w głąb!  
Pro taka piersi, to nie piersi iść iść iść  
A iść iść iść iść iść iść iść iść  
Ale grzmot straszny wstawa iść iść iść,  
Piersi piersi iść iść, iść iść iść iść.  
~~Rozpade piersi iść iść iść iść!~~  
Piersi iść iść iść iść iść iść iść!  
~~Idę iść iść iść iść iść iść iść!~~  
Na iść iść iść iść iść iść iść iść  
Iść iść iść iść iść iść iść iść iść  
I stawa iść iść iść iść iść iść iść iść  
Wypłynę iść iść iść iść iść iść iść iść  
~~Wypłynę iść iść iść iść iść iść iść iść!~~  
~~Wypłynę iść iść iść iść iść iść iść iść iść!~~  
Nie iść iść iść iść iść iść iść iść iść  
Ne iść iść iść iść iść iść iść iść iść  
Iść iść iść iść iść iść iść iść iść  
Iść iść iść iść iść iść iść iść iść  
Iść iść iść iść iść iść iść iść iść

stawa  
bier

32m



~~Wielki mój~~  
~~W bram nowego orszaku... Starzy!~~  
~~Który, leżący w popielu tancejcie ruck,~~  
~~Ciało swoje wyproście!~~  
~~By nie było ementary~~  
~~n bram nowego orszaku...~~  
~~Do spowiedzi po was s'udziwił...~~  
~~Cała swa wyproście!~~  
~~Powrót na palenizę zginię ludowi przemawia...~~  
~~Duchy swoje wyproście!~~  
~~Goi n bram...~~  
~~A serce, w...~~  
~~Otwórzcie się na odci!~~







[illegible]















Oto idu ku zony wlewny

Swytem - - -

z wlewny

z wlewny

z wlewny

Oto idu ku zony wlewny  
wlewny wlewny wlewny  
wlewny wlewny wlewny  
wlewny wlewny wlewny

Wlewny wlewny wlewny

Oto idu ku zony

Wlewny wlewny wlewny

Oto idu ku zony  
wlewny wlewny wlewny  
wlewny wlewny wlewny

Oto idu ku zony

Wlewny wlewny wlewny

Oto idu ku zony  
wlewny wlewny wlewny  
wlewny wlewny wlewny

Oto idu ku zony

Wlewny wlewny wlewny

Oto idu ku zony

Wlewny wlewny wlewny

Oto idu ku zony

Wlewny wlewny

Oto idu ku zony

Wlewny wlewny

Oto idu ku zony

Wlewny wlewny

Oto idu ku zony









na kaj' o wymołenie ducha -

~~Widzę~~ i wstaniec sunie!!

Wielki się od Wangel <sup>Wangel</sup> powstaje - <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Wielki się on prawie <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Wielki się od Wangel <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Wielki się od Wangel <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Wielki się od Wangel <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

I ten piękny świat ducha - pyknie!

Ktoś to to w powietrzu sam powodzi wydz?!

na kaj' o wymołenie!

Kiedyś drzewy nad ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Druce wody - ciota karmosono cuden,

Chyż ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

To było wiewe -

Druce Chyż ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Stoi ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Jeszcze na ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Gdy druce ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Suniek, ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Cima ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Ktoś ten ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Kiedyś drzewy ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Druce ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

I oto druce ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Stanie ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Ida, po ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Chce ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Jednocześnie ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

I oto ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

Prosił na ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~ <sup>Wangel</sup> ~~Wangel~~!

7/

Jaka osuśca & ciemność.

Ktoż zdepta z namiętności i to bierze?

Wszystko <sup>siate</sup> ~~to~~ <sup>ma</sup> dany do woli

I wszelkim pracom dani wykonawcy,

ale ktoż sumienny wywoła

Który do Dni ił obawę, <sup>przech</sup>  
wrażeń ił synów,  
jeśli nie on, który piekło ~~przech~~

Pierwszy sumienny wywoła,

~~zamiast~~ <sup>zamiast</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup>

~~zamiast~~ <sup>zamiast</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup>

Ale ił wreszcie <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Sumienny, Sumienny <sup>przech</sup> ~~przech~~

ci ił wywołać godzi.

x

Na prostkach twórczych ił <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Powstańcie sumienni!

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~

Wszystko <sup>przech</sup> ~~przech~~ <sup>przech</sup> ~~przech~~





I.

Powstaćcie smutni!  
 Niech wam świat radzi  
 I niech pora, życie, jak bogowie rozrutni,

Powstaćcie smutni!  
 Potępićcie cnotę!  
 Niech was obawia świat, który umierzy,  
 Że nie podanie i chęć i języczek...  
 Niech was obawia i niech się radzi,  
 Że nie jesteście w bogach, jak bogowie rozrutni.  
 Powiem nie uciekacie, dajcie wsey,  
 Widy kto myśli, że światu nie umierzy,  
 A on sam obawia i zryga nie cnotę.

Powstaćcie smutni!  
 Wy przyjaciele młoków niecierpliwych,  
 Wy młodzi,  
 Którym życie gra na starych ludzi  
 Piesni, o jakich ułko ludzkie nie wie.



# Postacie Smutku

Postacie -  
 Smutek wsi -  
 Smutek dusz -  
 Sięśliwość smutku -  
 Moc i potęga smutku!  
 Postacie smutku!

Bo smutek jest drogi - liński  
 i węgierski... Ten ciemny skryty  
 do serca przylega - ten męczy i dręzi





Pieśń o buucie.

O Duce w <sup>niebie</sup> ~~wyższym~~ <sup>(niebo)</sup> ~~Bergu~~!  
 O wki msk!  
 O wki, w <sup>strachu</sup> ~~wyższym~~ <sup>(strach)</sup> ~~niebie~~!  
 O lesie rzk błajanych!  
 O lesie rzk!  
 O młogi kowane na ościanach skajach!

x x

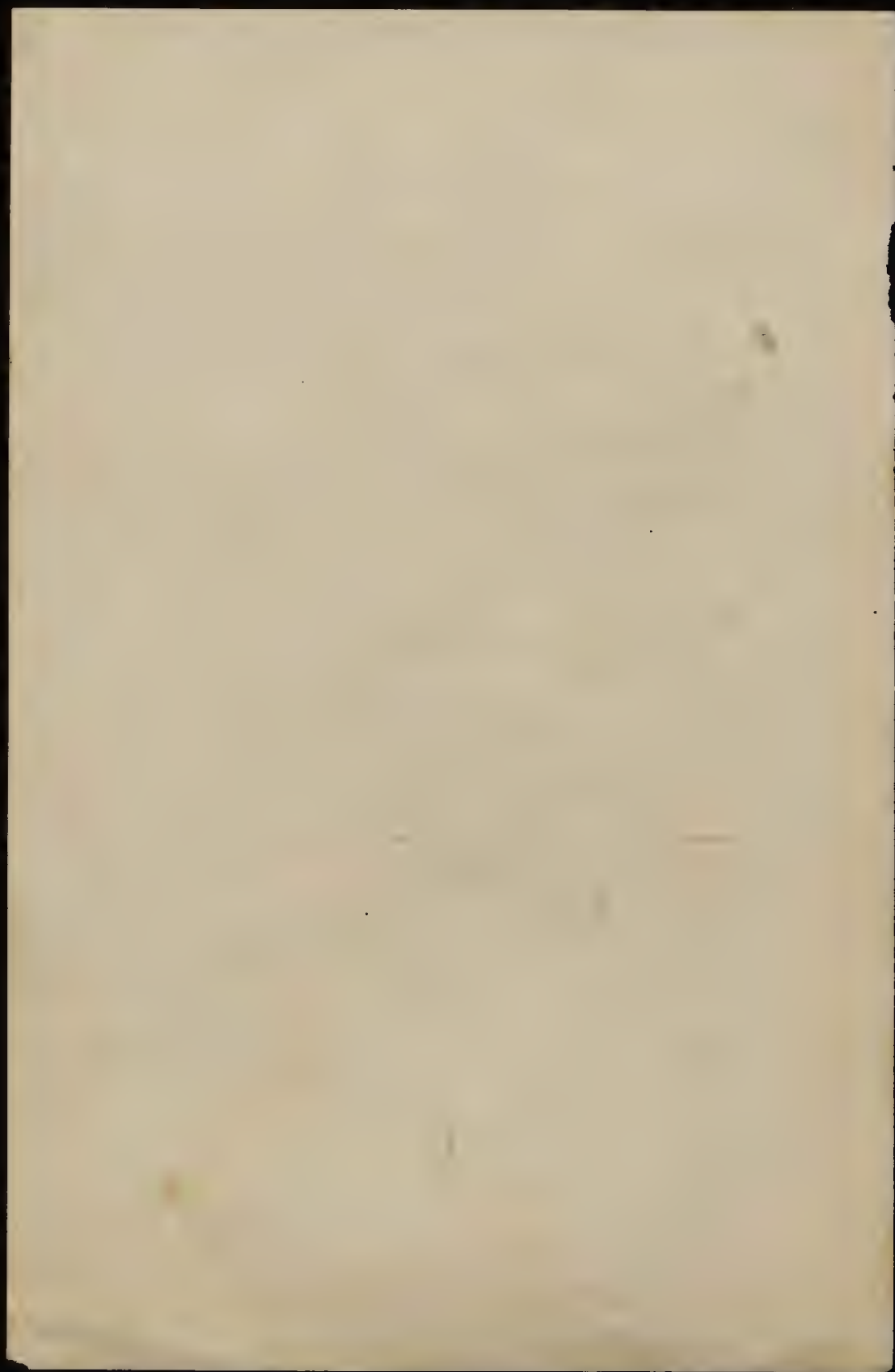
~~O wyświatłości~~  
 O wyświatłości dumać iść w świat  
 Przez tydzień, p. tydzień lat -  
 I w zary  
 Ciońskie ujęty w smok-kat..  
 Świat dumać i ~~wyświatłości~~  
~~O wyświatłości~~  
 Poutka dumać <sup>po dumać</sup> iść w świat  
 I w zary <sup>po dumać</sup> iść w świat  
 more <sup>po dumać</sup> iść w świat  
 (po kowale i ościanach <sup>po kowale</sup> ~~wyświatłości~~ <sup>po kowale</sup> ~~wyświatłości~~ -)  
 p. tydzień lat.  
~~O wyświatłości~~  
 Dumać iść w świat  
 O wyświatłości,  
 I wyjdzie - cze dumać p. tydzień..

h  
Na  
wst

O Duce w ~~wyższym~~ <sup>niebie</sup> ~~Bergu~~!

Iniciale ~~ty~~ <sup>ty</sup> od poutka...  
 I...

O wki msk!  
 O wki w ~~wyższym~~ <sup>strachu</sup> ~~niebie~~..







3.

O wicki meng<sup>kan</sup>

O wicki a strachy antenye!

.....

Ante uderode di meng<sup>kan</sup> uderode.

Jue uderode uderode uderode

u<sup>derode</sup> uderode!

u<sup>derode</sup>

u<sup>derode</sup>

u<sup>derode</sup>

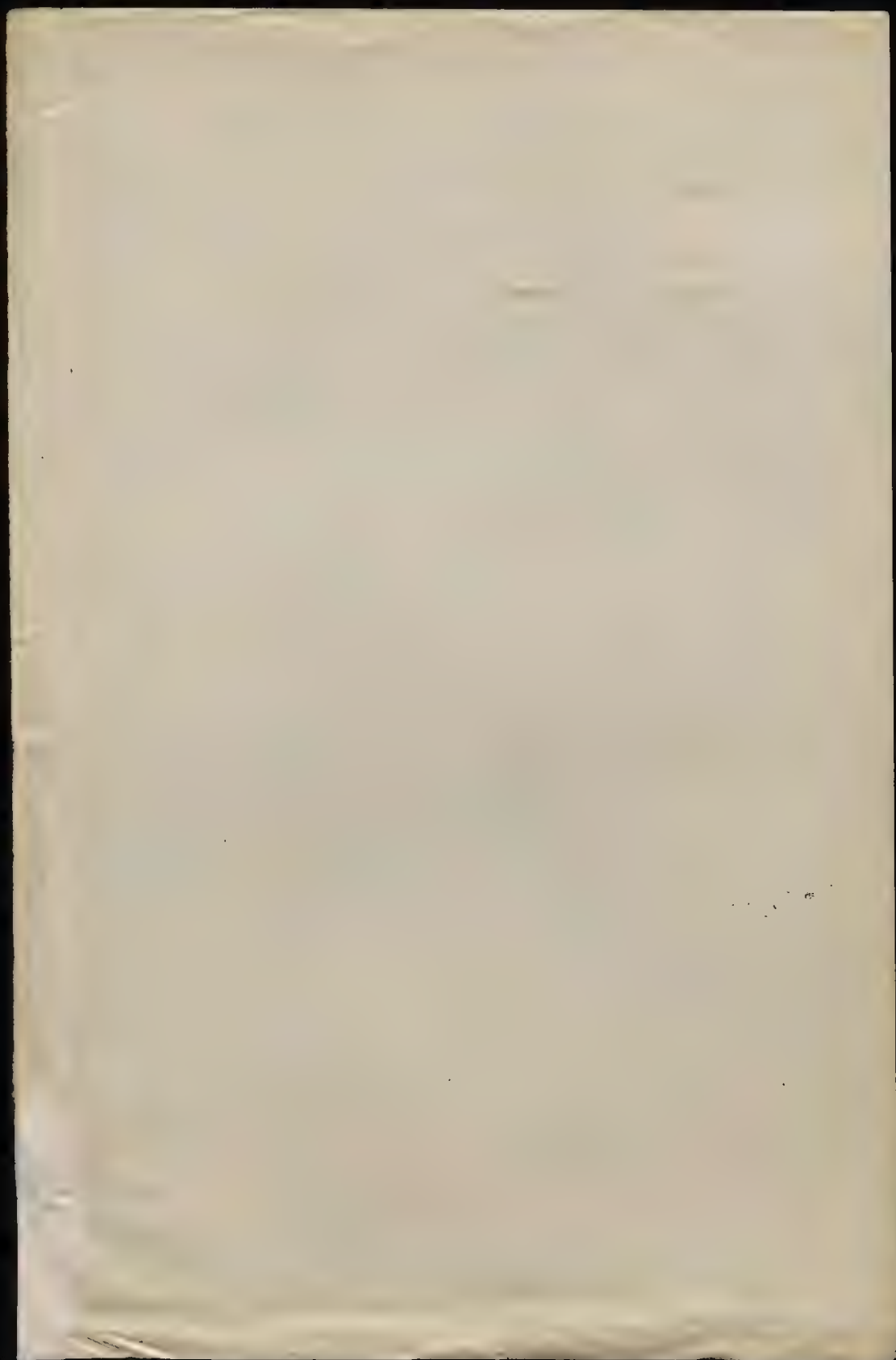


37

x

4. Gdzie niedawno dusi męży niewiele...  
Od nie dawna przez dyktando lat {  
Sąsiady w drodze ich pluskają, {  
Dziś wspaniale nie tylko na oświecku,  
Dziś mamy je w koni!  
Dziś woda <sup>(kolumna)</sup> ~~złota~~, jako te jęzowe pola,  
Na których woda zielona biał...  
...

38







Must be a potato seedling.  
With potato seedling - volu.  
~~Examine microscopically seedling~~;











Juistie przepięknie młode kowużył potów  
Potokami pędziły u ziemskich ogorzów,  
W których symonem modła się do Szejów

Juistie przepięknie młode Polu,

~~W~~ Cień do łona Kosi

Myka knew siła -

a woda chęć woda, chichocze po polu,

porusza się do Kosi -

Kiedyś tu byłam Kosi?

Dziś już tyś tu

Niedawno się wyłazła -

Intye gwałtu i gwałtu, tożsa

Pionieru gwałtu.

O łepiwości mój danieli Andre

Ruś tyż, dyt

Juistie - pędzi.

Łepiwości -

i wodził młoda

młodzi o wodzi

- i danieli doli u młodzi.



Piesni o buucy.

( Dmuch si na Tudu!  
Po des' dne! more trozom na ofary  
ludi...

( Stei Tyk kotal s'rytovi! Kanouvi!  
~~hrytovi~~, Smach, kloby panyvka, yusek -

( V usavoli foye...  
Duska - pek u pestery ovca...  
a pesterni -

protest...

Coste vobli z ryce? - Karude!

D Luovtore sami cegly pobledeni ntemi -  
w domci dere...

~~hrytovi~~ ~~hrytovi~~...

ki hinni ci <sup>stopry</sup> ~~hrytovi~~ cich?

Sami kurki schylen - udovolny!

Sam udovol - ne upadu.

hrytovi - ~~hrytovi~~ ....

Oto ~~hrytovi~~ potrovali... ryce...

a ne stripu - z yubetu w parovytis!

ne nup nevet ogromu soz - usoy!

O dusko<sup>x</sup> w potrovi Tyz zankuyte!!..

w samo. unistoreni - -











in the morning

in the morning

at . . .

at the morning.

—



\*

Wachaj in spak, in wach stony,  
Jach tuchy kunk ja tucha,  
Jach tuchy kunk...  
This is the history - the end of the -

Wachaj in spak, in wach stony,  
Jach tuchy kunk ja tucha,  
Jach tuchy kunk...  
This is the history - the end of the -

x

Wachaj in spak, in wach stony,  
Jach tuchy kunk ja tucha,  
Jach tuchy kunk...



Quelques-uns se sont vengés, d'autres  
pas, c'est la vie!

These various agree-by-ones

~~Agnes wybrzeże!~~

Ozime - Larry, Ozime my baby!

100

Protestant never say that, no more  
I never do! -

Wally & John & Mary & John

Trick — — — — —

noch mehr tiefer!

—

Niwok-pautas, niwok-pach

hieroben Koine.

before clearing

KT. Look in pocket dress trousers.

Say about 2 valley - 10000!  
- 10000!

907

Comrade - to us lady!

by  
 to come with, replace  
 more + the notation  
 rec. + mark...  
 to leave with this change  
 to type it!

---

2/ Besty, sadon  
 Pourtra pedre by her  
 me signed with - long  
 pour les v. d. ~~signatures~~  
~~by her~~

~~Besty Sadon~~

~~Besty~~

~~for~~

~~for~~

~~Besty Sadon~~

23/11/95



*Pinguicula*

---

712 w. +

2

1 3

5.01

2.01

6.01 1.01





[illegible]



O dusze wyleceń przez ciebie!

O wielki śmiech!



O sielskości twojej 'dumali' ludzie

Pniek zamarzł lat tydzień -

Pniek ślepy to tykoś tośli wzmogła i kładzie

Ku onej kurewstaj i gale,

O kłótni im przegrana serdeczna wrośty

Ji jest - a nie ma, wrogoty...

O sielskości twojej 'dumali'

Jaki wójt, jaki i dalej, i wleka

Jaki pniek... pniek ślepy

Pniek ślepy, wójt ślepy

Pniek - to i pniek - wójt ślepy - w pniek...



~~Jaki wójt, jaki i dalej...~~

O sielskości twojej 'dumali' ludzie

Pniek tydzień tydzień lat -

Z morym kurewstaj,

~~Pniek ślepy, wójt ślepy~~

Wójt ślepy, wójt ślepy

O sielskości twojej 'dumali'...



O sielskości twojej 'dumali' ludzie

Pniek tydzień tydzień lat -

Pniek tydzień, tydzień lat

I wydumali - pniek...

W  
Jako utajone ciepło stonące  
w ziemi ~~po~~ nocą skryte,  
tak i kocha i ludzkość zmartwi  
Jeszcze nieśmiertelności!

O nieśmiertelności dumań atony świat  
Tylko o nieśmiertelności  
~~Przebiegiem, jak tydzień lat~~  
~~O nieśmiertelności dumań atony świat~~  
Nad myśłami <sup>ty</sup> ~~przebiegiem~~ ty przebiegasz -  
O nieśmiertelności dumań atony świat  
O nieśmiertelności dumań atony świat  
Kam ten czas mój <sup>po</sup> ~~przebiegiem~~ przebiegasz  
O nieśmiertelności dumań atony świat  
I wydumam - coś oryginalnego położy...

~~Skryte ciepło~~

Przebiegiem, tydzień...

Skryte ciepło ludzkość gwarda



Zemilky mury Inter amos...

Zemilky mury. Skonect huk

Ne potwot edmoye zary.

W zdumieniu potry. Lincuski toj

Ne ludzkost oszetaig.

Jakie to wrogi, <sup>(kroty)</sup> Krowy szai

(Opstet)

Ojczyste indkie plamig

~~Jakie to wrogi, <sup>(krowy)</sup> Jakie to demon z mrokov mroki~~

~~Potopni opstet na mroki z cienciem podi na mroki?~~

(Gukis, <sup>(okrutny)</sup> potworny) Demon krwi

(Scistka) ...

(Wzrost) <sup>(krowy)</sup> wrogi to wrogi drwi

... krowy ciery.

Zasie ponarokig mroki pot

Tenciy si stonka powity

W jakis y berdeny, ciery toj

Wszak potry ostupicig.

Jakie to wrogi mroczny

Wroczny mroczny,

Di pot ludzkosti

Nowyem si wyryka?

Cy <sup>(krowy)</sup> mroczny do krowi

W mroczny mroczny mroczny,

A azid mroczny mroczny mroczny

Stopniem ku solni. (Kultury)

(miljonig)

Dymy ku mrocz-

ziemia zrota-

Isaki letowce (Isaki imora)

Mroczke Krowe - let.

Miljon wly - milion stonki stonki... - hiki...

Homer, widze to - (krowy toj toj)

- wroczny mroczny

miljon sig... mroczni

Wroczny mroczny











... zamilkły Muzy. Armat huk  
 Nappełnił przestwór cały.  
 W zdumieniu patrzy Łucznik-bóg  
 Na żywioł rozsalały.

Jakiż to srogi, krwawy szal  
 Ogarnął ludzkie plemię?  
 Jakiż to demon z mroków wstał  
 I cieniem padł na ziemię?

Zasłó pomroką świata pół,  
 Złoniły się słońce powały -  
 W jakimś bezdennym, czarnym dół  
 Wzrok spada osłupiały.

Kronosie! wstrzymaj chwiejny krok!  
 Laskę godzin zastanów!  
 Na ziemię zstąpi straszny Rok,  
 Wtórna walka Tytanów.





44  
Lecz nigdy onych srogi gniew  
Nie wzmógł się w takie grzmoty,  
Ni takim morzem wbiegła krew  
Między wrogie namioty.

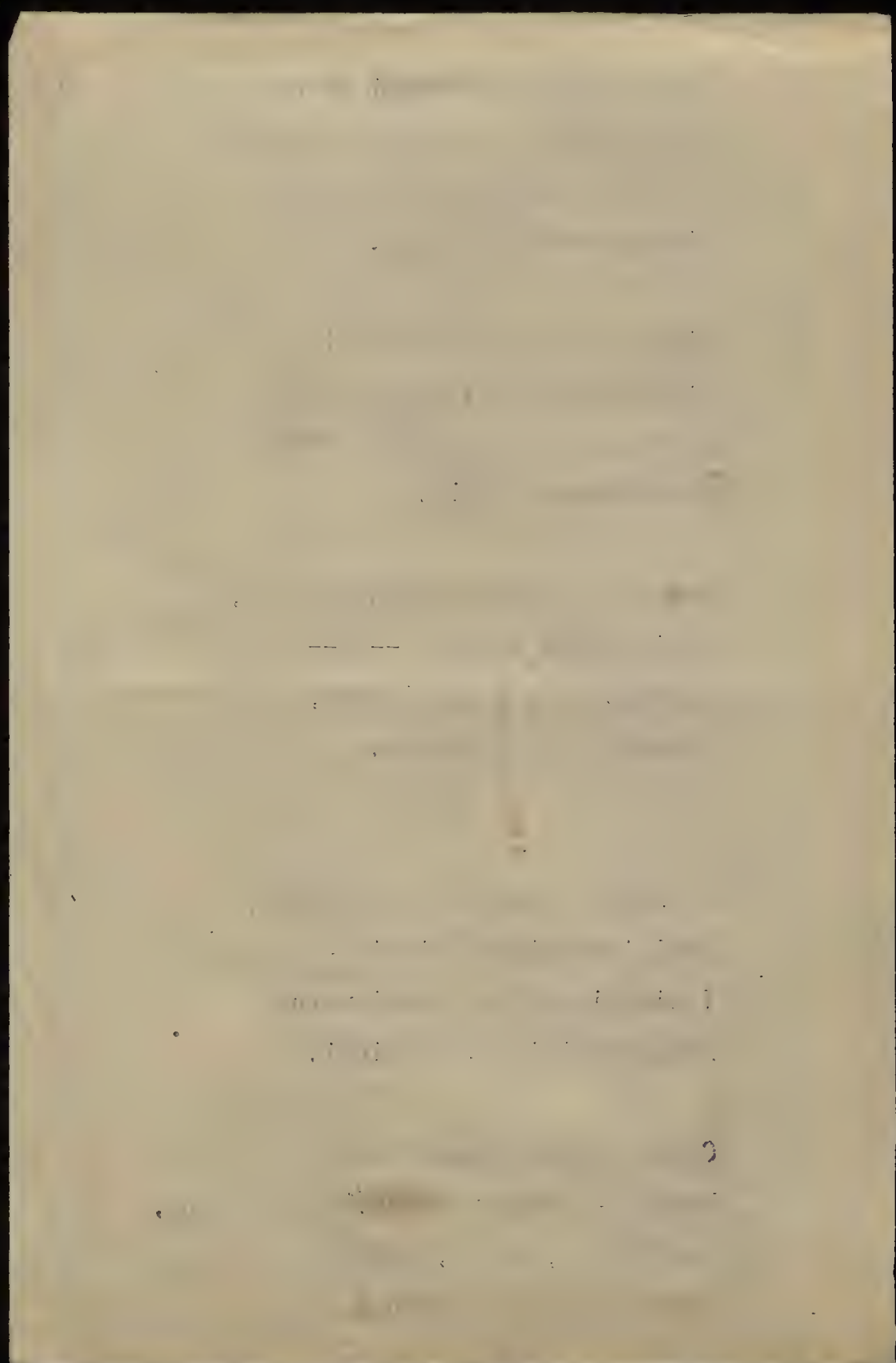
Nigdy najśroźszy bojów bieg  
Nie zmorzył tyle życia,  
Ni rzucał wodom Styksu brzeg  
Tak żałosne odbicia.

Tam oto z cieniów krwawych las,  
Armja mnoga wyrosła -- --  
Patrzac na ony bezlik mas,  
Charon upuścił wiosła.

## II.

Na ziemię zstąpił krwawy Mrok,  
Stal jeno niebu świeci --  
I nic nie dojrzy boski wzrok  
Krom srogiej walk zamieci.

Obozem stanął ludzki ród  
Wszech - przeciw ~~stronie~~<sup>sobie</sup> -- zbrojny.  
Powietrze , lądy , dale wód  
Pełne rozgrzmotu wojny.





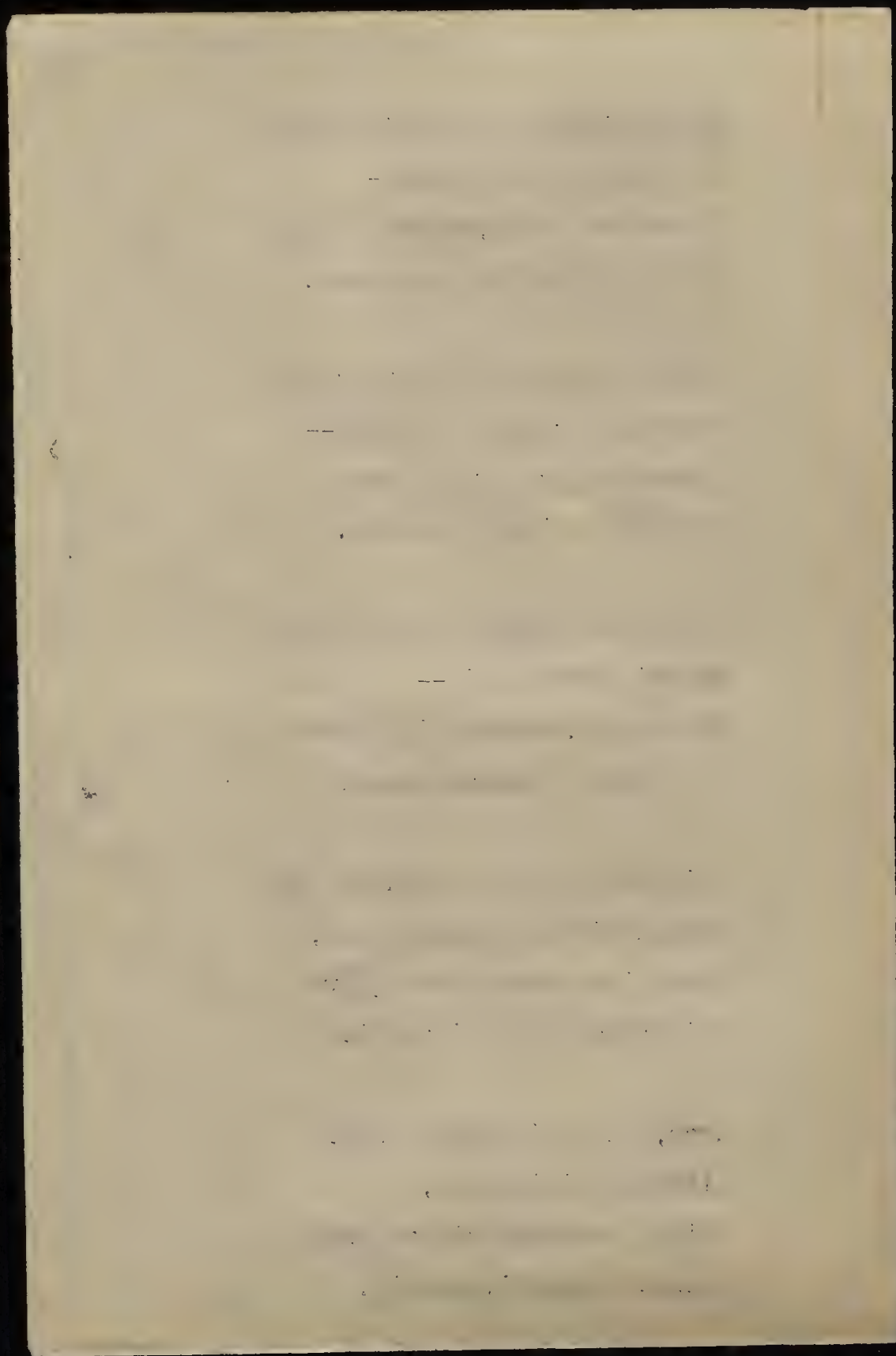
Wichr nienawiści rozmiótł skry  
Od wschodu do zachodu--  
Powietrze huczy, ziemia drży  
Od mnogich wojsk przechodu.

Olbrzyna stalne wgnioty stóp  
Wszystko kruszące na nic --  
I przechodzący ognia skłup  
Od granic ziem do granic.

Zażegł się spadły wokół skłon  
Łunami czerwonemi --  
Jęczy pogłosem niebios dzwon  
Nad krwawym szakiem ziemi.

Świadomych grozy ludzkich spraw  
Strach ziemski zjąłby bogi,  
Gdyby ich oczom stanął jaw  
Tej przeolbrzymiej zmogi.

Ares, on chciwy mordu bóg,  
Śledzący ninie boje,  
W lęku cofnąłby się za próg  
I precz odrzucił zbroję.



### III.

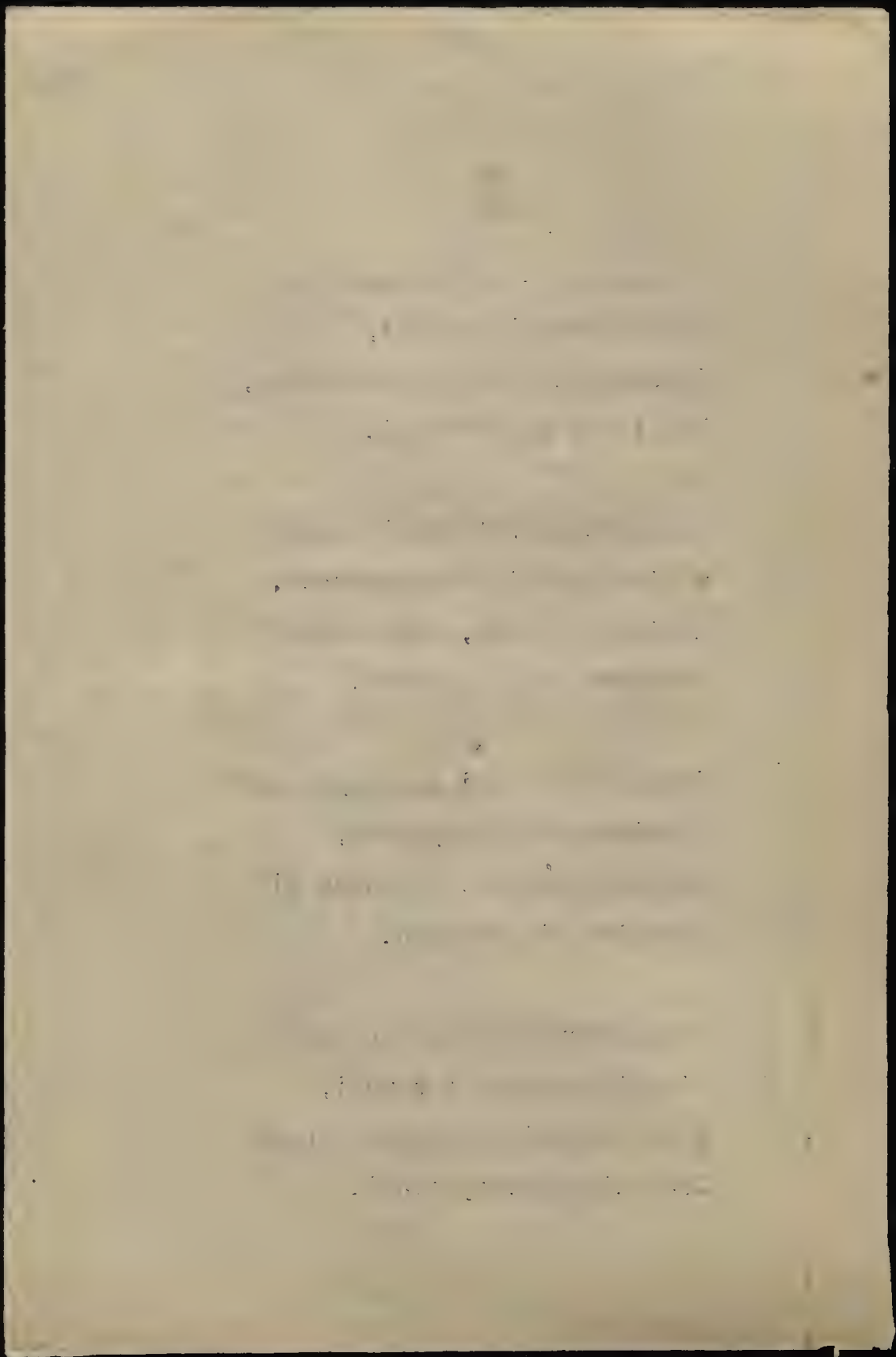
Prawdaż to - czy okrutny sen  
 Tak zakrwawił powieki,  
 Iż snią zamierzchły okres ten,  
 Na którym legły wieki?

Czyżby to nawrót dzikich hord  
 W nieziennej wciąż naturze,  
 A miecz i ogień, krew i mord  
~~Stopniem~~ były ku górze?  
*Stopniem*

Jakaż to z tajni mrocznych żył  
 Podniosła się przyczyna,  
 Iż pół ludzkosci w zmodze sił  
 Nawzajem się wyrzyna?

W zaprzęgu woli ściana mas  
 Piersią na masy się wali,  
 A na nią śmiercią spada wraz  
 Grad nieochybnej stali.





44  
Jakoby z piekieł czynnych hut  
Zieją ogniste kule -- --  
Nizko pokotem pada lud,  
By wyżej stały króle.

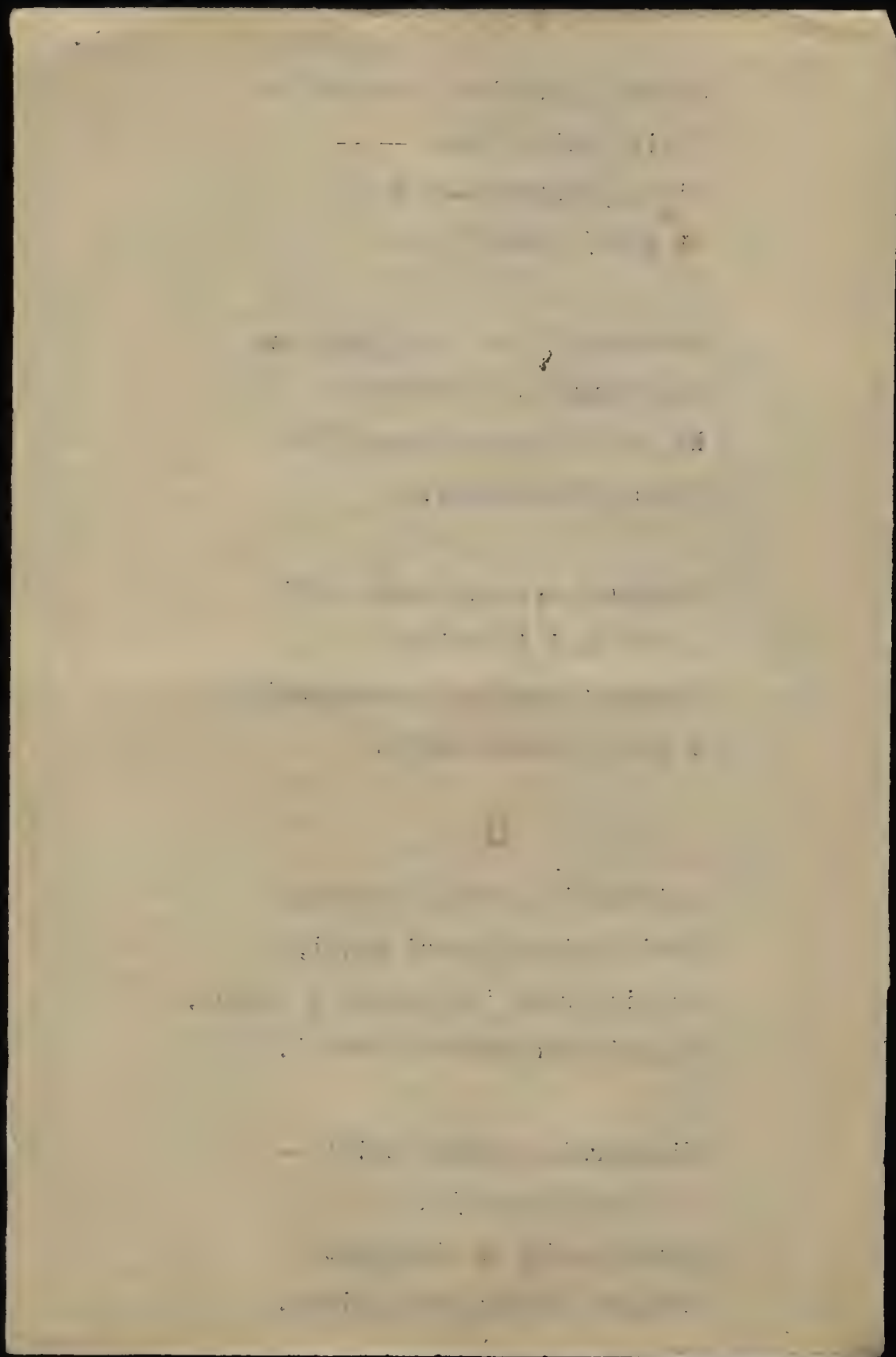
Ludzka-ż to, czy szatańska moc  
One sprawiła igrzyska,  
Na których święci swoją Noc  
Demon pobojowiska...?

Olbrzymi, mroczny demon krwi,  
Który popioły zniczy  
Depcąc, z wysiłeków ducha drwi  
I trupy krwawe liczy.

#### IV.

Zaiste, nie powstało w snach  
Krwia najszaleńszej myśli,  
Co się przed jawą naszą w skrach,  
W ognistych znakach kreśli.

Nieogarnięty wojny świat --  
Cóż dawne epopeje!  
Chyba mogiły w biegu lat  
Zwierzą te straszne dzieje.





Niezgruntowana, krwawa toń --  
 Strach rzucające masy ---  
 Piekłu odjęta wydziw-bron --  
 Cóż sławne Trojan czasy!

Już nie pierś, tu rozbija szyk,  
 Już tu nie ramię męża, --  
 Z oddali śmierci wpada syk,  
 Niewidny wróg zwycięża.

Nie trójwiosłowców wdzięczny haszcz  
 Pruje odmet głęboki,  
 Lecz ogniem śmierci grzmiące z paszcz  
 Stalne , potworne smoki.

W powietrzu krążą oczy zdrań ,  
 Czarne ptaki Widzuny --  
 Na wojska spada ognia grad  
 I biją z dział pioruny.

Cóż dziś Hektora srogi miecz!  
 Cóż głośnie Greków kłótnie! -- --  
 Homer, widzący ninie rzecz,  
 Sławną strzaskałby lutnię.

THE  
OFFICE OF THE  
SHERIFF  
COUNTY OF [illegible]  
STATE OF [illegible]

NOTICE  
TO THE  
CREDITORS  
OF THE  
ESTATE OF [illegible]  
DECEASED

ALL PERSONS  
HOLDING CLAIMS  
AGAINST THE  
ESTATE OF [illegible]  
DECEASED

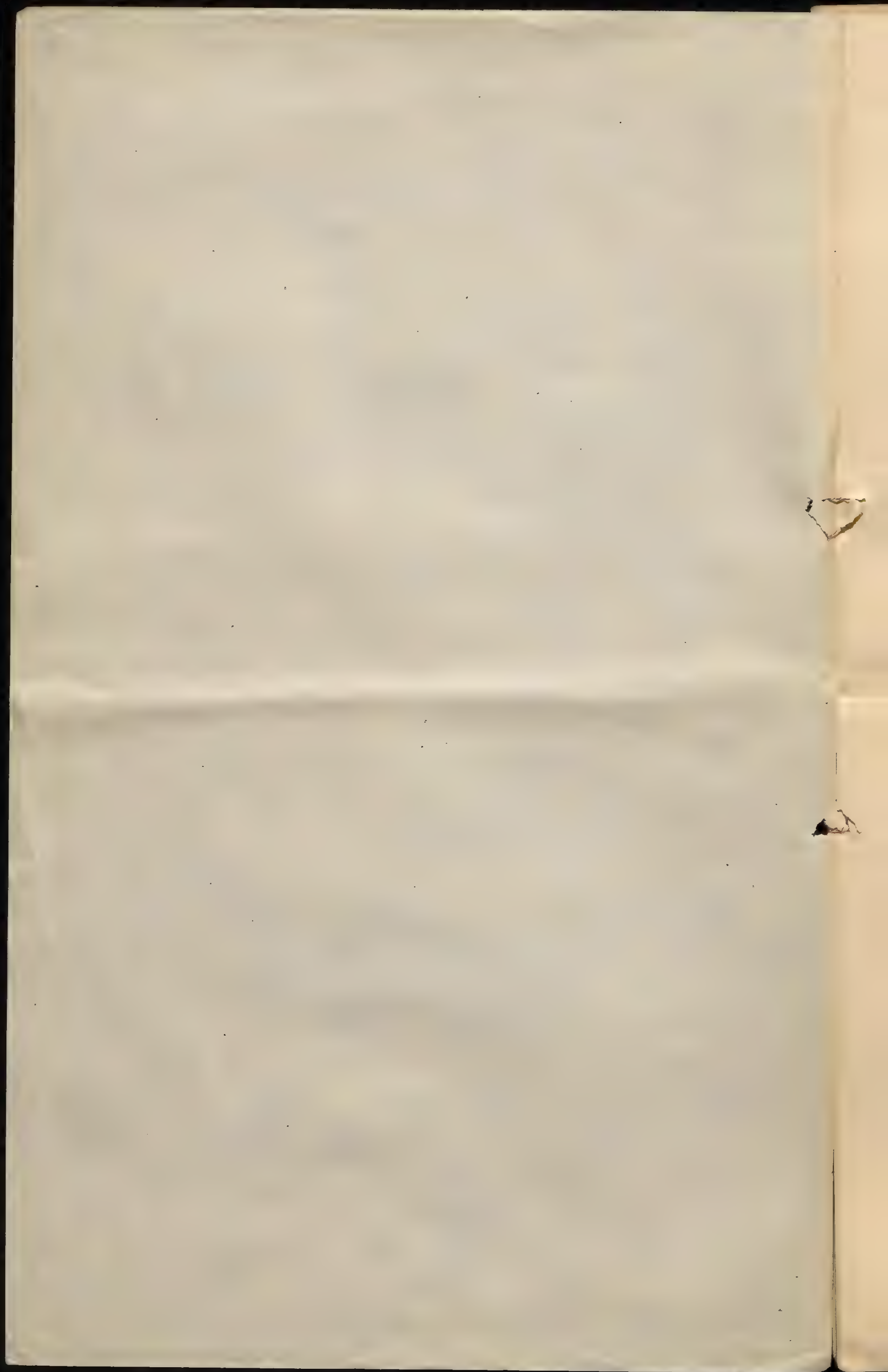
ARE HEREBY  
NOTICED THAT  
THE [illegible]  
WILL BE  
OPENED FOR  
EXAMINATION

ON THE [illegible]  
DAY OF [illegible]  
AT [illegible]  
IN THE [illegible]

PIEŚNI CZASU.

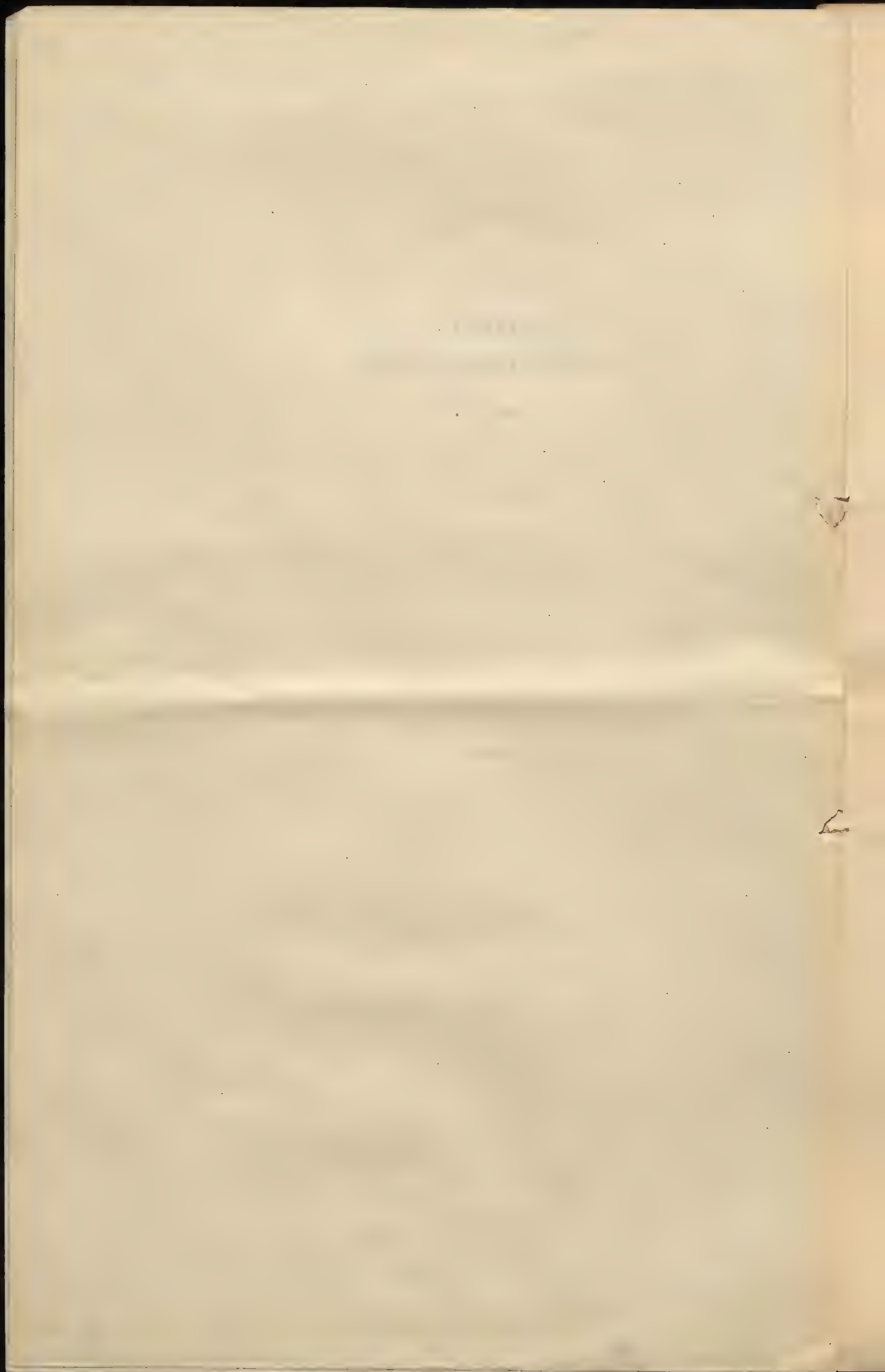
Władysław Orkan.





BIBLIOTEKA .  
"DZIENNIKA NARODOWEGO"

Tom I.



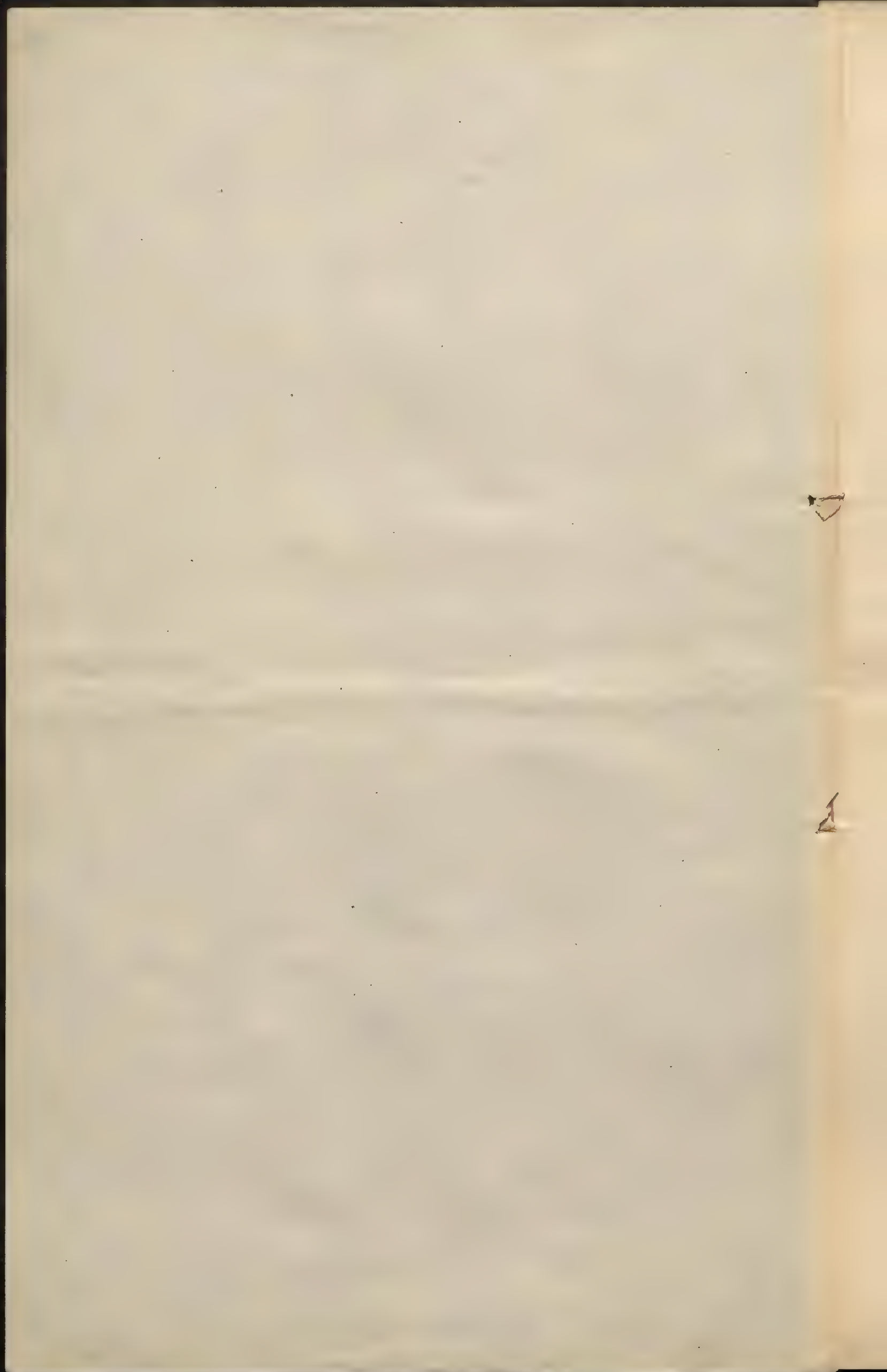


W8  
BIBLIOTEKA "DZIENNIKA NARODOWEGO" Tom I.

P I E Ś N I   C Z A S U

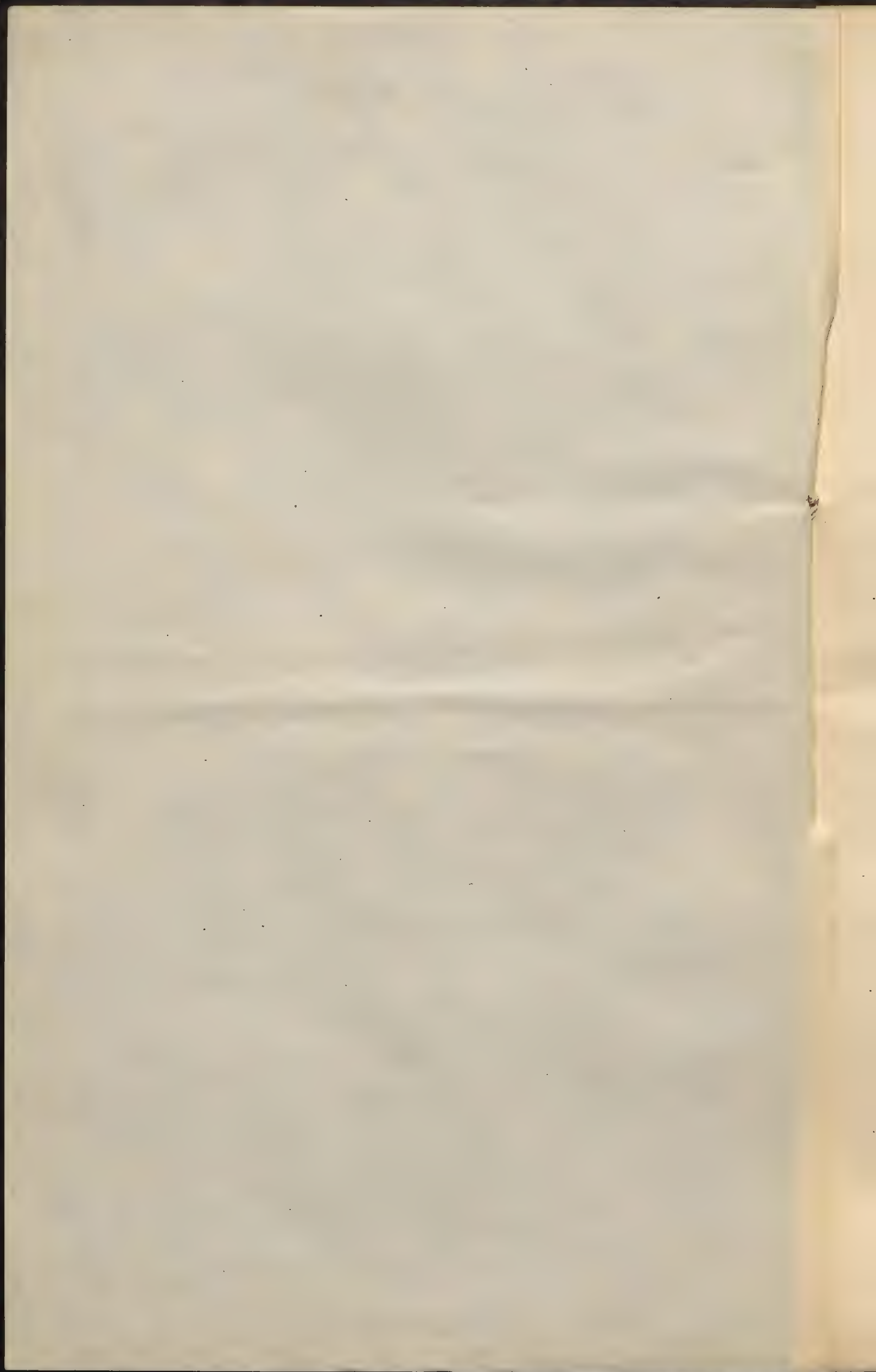
Władysław Orkan.

Piotrków 1915.



U · B R A M   W I E K U .





## I.

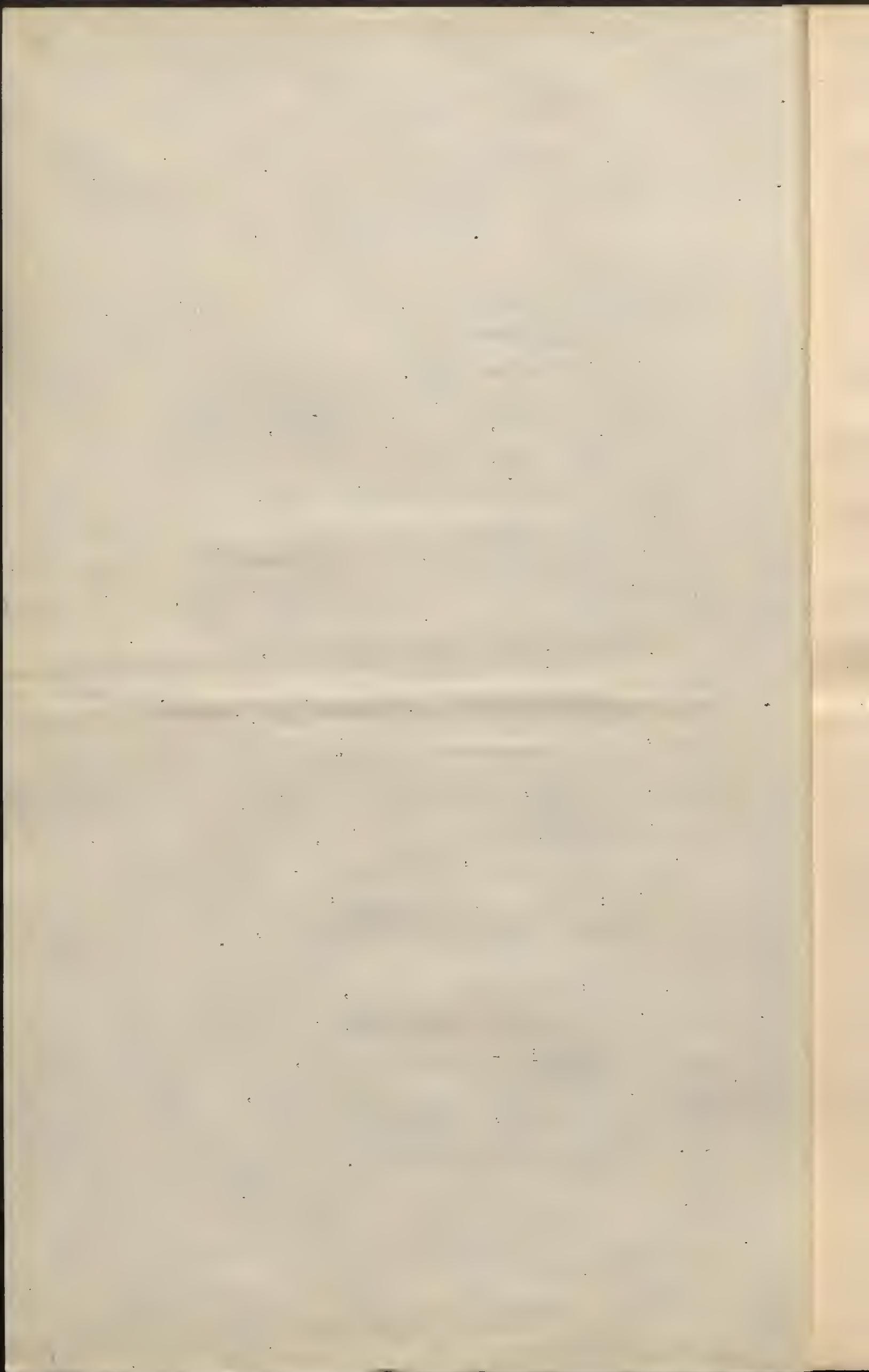
Otwórzcie się zawierze ! Pęknięcie wrzeczadze !  
 Bo oto idzie zastęp harny  
 Zwycięskich bojowników .

Czoła ich znojne, ściekające potem,  
 Odkryte na wiatr,  
 Są jako wieże, które -zda się- runą,  
 Są jako wierchy ponadchmurne Tatr,  
 Gdy je wschodzące słońce skrawi złotem  
 I oświecili podniebną zórz rozkwitłych łuną.

Idą poszumem, jak rozchwiane smreki,  
 A cienie od nich, niby cienie skał  
 Kładą się<sup>w</sup> długie po ziemi strasydła,  
 Padają smugą na poległe wieki.

Zbroje nie kryją ich skrawionych ciał,  
 Ale ich dusze, zapakami zbrojne,  
 Mają u ramion kyskające skrzydła -  
 Zda się : usarski zastęp z mogił wstał  
 I powietrzną z duchami rozpoczyna wojnę.

Idą, a serca ich ogniami gorą,  
 Hartując dusze na okrutny ból,  
 Aby się śmierci - żelazem oparły,  
 Bowiem, kto z sobą wiezie duszę chorą,  
 Nie załowany ostaje wśród pól  
 I jest drużynie jakoby umarły.





Zwycięstwem idą, a oczy ich biegną  
 Za bramy wieku, wyprzedzają chód,  
 I nie odpoczną, ani się nie zegną,  
 Ani ich żadna nie powstrzyma moc,  
 Póki ich złoty nie spromieni wschód,  
 Póki nie zejdzie krwana noc  
 Z błękitu,  
 Póki w młodzińczych białych snach widziana,  
 Nie wyjdzie oczom z poza granic świtu  
 Jasna polana ....

## II.

Otwórzcie się zawierze ! Opadnijcie bramy !  
 Bo oto idzie pieśń,  
 Podobna zwiastunowi burz.

Idzie jak płomień po uschniętym lesie  
 I gna jak błyskawica -  
 Stepowy rumak-powicher ją niesie,  
 Z ognia czerwonych jej lica,  
 Z płomieni węzowych włosy,  
 A oczy piorunami ciskają dokoła,  
 Biją w wieże - wpadają do otwartych sieni -  
 Wnet ciche pobudzi sioła,  
 Zapali ziemię, niebiosy,  
 Cały świat w okrąg płomieni !

Słyszycie ? Grzmi !  
 Póki czas, zamknijcie drzwi,  
 Zawieście krzyż na bramie,  
 A kogo podry strach nie złamie,  
 Niech stanie sam  
 Na straży.

THE [illegible] OF [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]  
[illegible] [illegible] [illegible]

Ale na świecie niema bram,  
 Których pieśń skrzydkiem nie wywąży  
 I krzyża się nie lęka.  
 Bowiem zrodzona z wiecznej męki,  
 Z ducha polskiego na Golgocie,  
 Który pod krzyżem swoim stęka  
 I dźwiga trumnę swoją w pocie,  
 Przejęła głośnie jego jęki  
 I nad grzmot wszelki wołania wytęża,  
 Przez moc,  
 Przez zolbrzymiały krzyk bólu  
 Zwycięża !

Godny posłuchu Boga napowietrzny chór,  
 Kiedy się ziemia rozjęczy zboląca,  
 Kiedy żałobny rozszumie się bór,  
 Orkiestra cała.

Oto płyną Smutki ciche i płaczą,  
 Oto idą Nędzy z skargą żebraczą,  
 A za niemi obłąkane Niedole  
 Snują się jak mgły-błędnice przez pole.  
 A wszystkie na Świt tęskne obracają oczy ...

Na strunach wiatru Płacz wieczny zawodzi,  
 To cichnie, to wybucha -  
 Ból za nim, wielki w martwocie swej, chodzi,  
 Przystaje - patrzy - słucha -  
 Nie widzi nic wokoło  
 I nic wokoło nie słyszy.  
 Przestronność głucha...  
 Czas, idąc w górę po stromej uboczy,  
 Jak schorzący człek wiekiem obumarłym  
 xxx Dyszy ...





A z dołu wicher dmie,  
 Na wicherze Rozpacz usiadła i pędzi  
 I włosy rozczochrane rwie  
 I gna - -

Stanęła w pędzie u skalnej krawędzi...  
 Nim runie w przepaść otchłanną bez dna,  
 Na Świt obraca beznadziejne oczy.

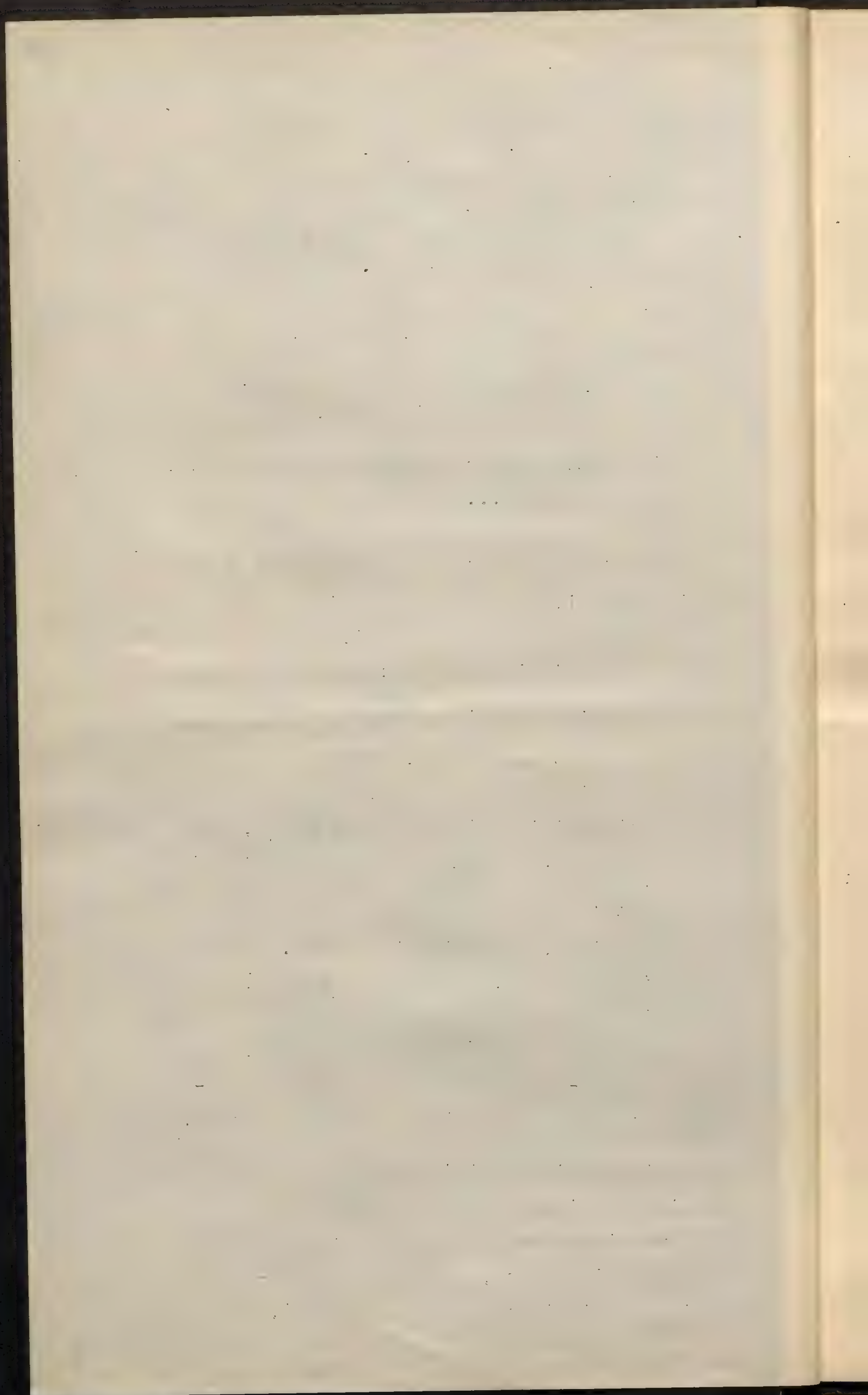
Z doliny łez, zrodzona w obłędzie na wietrze,  
 Pieśń górna wstała...

Płomienną żagwią pędzi przez powietrze -  
 Łachmany już nie kryją boskiego ciała,  
 I nie zawodzi, nie płacze, nie jęczy,  
 Nie gra żalosnych dum na lutni,  
 Ale w surm bojowy dźwięczy :  
 "Powstańcie, smutni !"

Przeszła przez ogień męki, naga,  
 Przez hartujące ducha znicze,  
 I w dłoniach jej wzniesionych stygmaty, jak bicz,  
 Którymi smaga !

Na głos jej wszystko, co żywe, powstanie,  
 A co zbutwiałe, rozsypie się w gruz.  
 Bo to już nie baśń, nie miłosne granie,  
 Ani śpiew słodki rozbawionych Muz -  
 Ale grzmot straszny walących się lasów,  
 Pomruk ziem - burza rozwichrzonych czasów -  
 Przemocne ducha z piekieł zmartwychwstanie !

Na dźwięk grających jej rogów  
 Ludzie poczują na ramionach pióra  
 I staną się z serc swoich podobni do bogów -  
 Wywyższy się dolina, poniży się góra -  
 I kiedy wzejdzie nowy świt ludzkości,





Nie jedną krągłej ziemi opromieni stronę -  
 Na dźwięk grających jej rogów  
 Miasto wszelakiej nieprawości,  
 Jeryho, padnie, wzburzone.

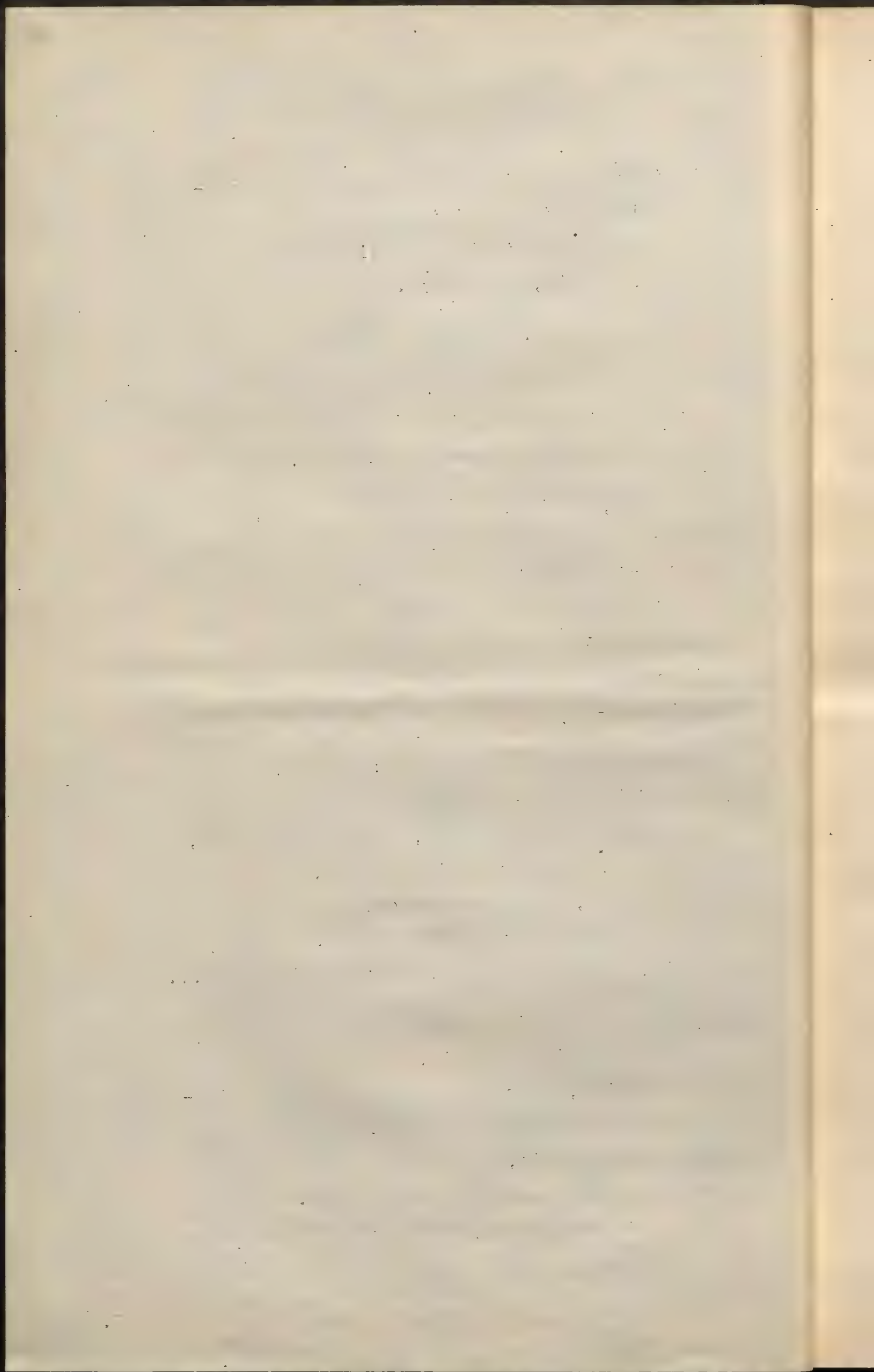
### III.

Otwórzcie się zawierze ! Otwórzcie się na oścież !  
 Bo oto idzie lud szumiącym lasem,  
 Idzie przypływem spienionego morza.

I z miast, i siół, ze wszystkich ziem,  
 Pędzony wiecznym głodem,  
 Za pieśni wstałej wielką mocą,  
 Za bojowników swych przewodem,  
 I dniem  
 I jasną od błyskawic nocą  
 Pospiesza -

Z okrzykiem świata ginącemu : gorze !  
 Dochodzi do bram -  
 Wyrasta nieprzejrzany las, bezmierna rzesza,  
 Bezbrzeżne, okiem nieobjęte morze,  
 Któremu góry, idące do słońca,  
 Najwyższem czołem nie położą tam !  
 Zda się, że granic niema, brzegu ani końca ...

Przez długie wieki ciskał czas  
 Nasiona w ziemię urodzaju,  
 A wiatr siał, roznosił po szerokim świecie -  
 Ostatni z wieków starych doczekał się przecie  
 Zagęstwionego gaju,  
 A syn jego obaczy w rozszumiący las.



Przez długie wieki fale wód  
 Rosły ku niebu niepojętą mocą,  
 Ale szły w górę księżycową nocą,  
 A w dzień padały na spód,  
 Na dno , pod ciche uspięte powierzchnie.

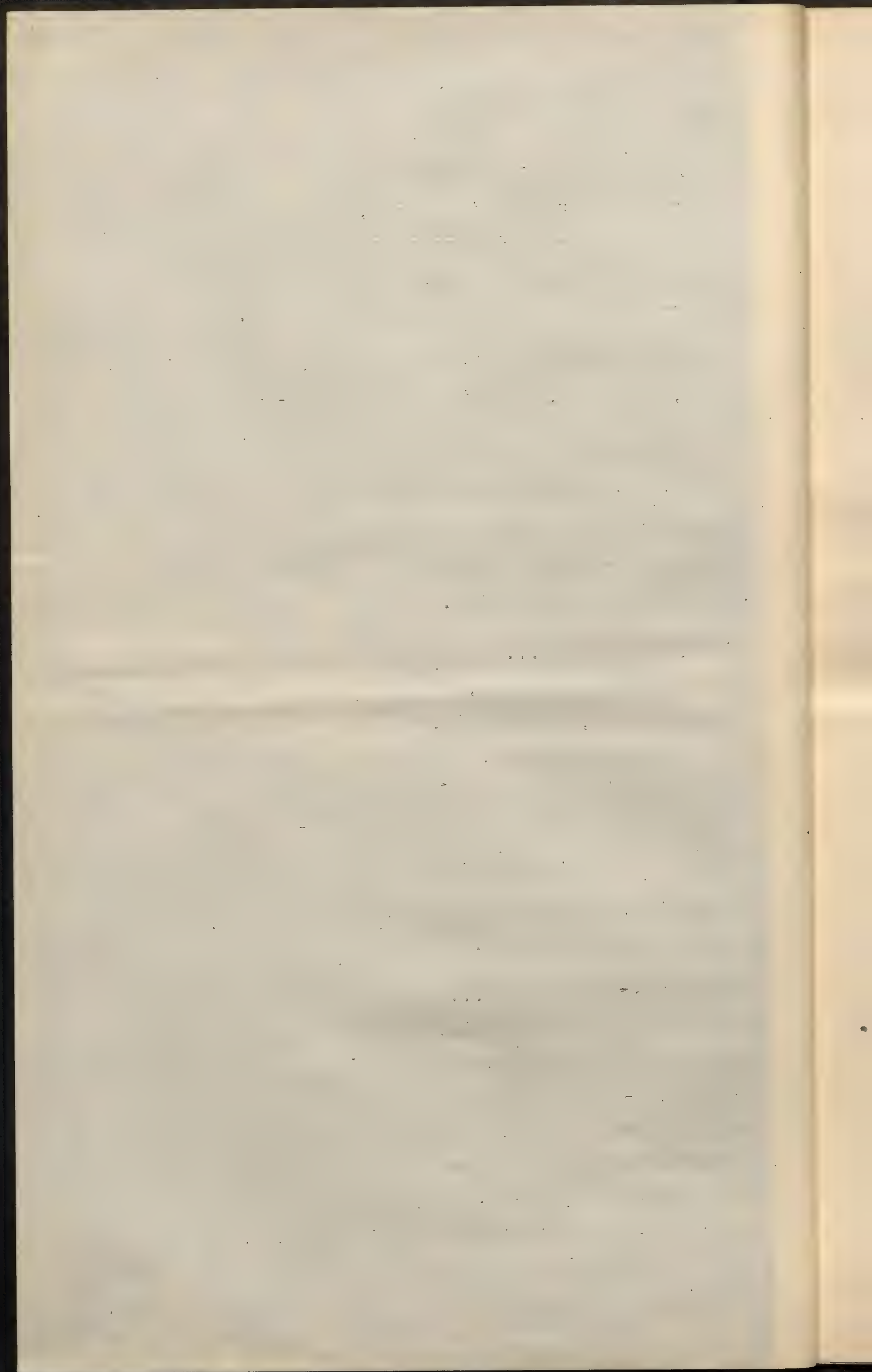
Aż nastał ony wiek piorunnych burz.  
 Fale, zbudzone, zrywają się we dnie -  
 Księżyc nie budzi ich, lecz błyskawice !  
 Idą ku niebu - słońce białe mierzchnie  
 I kryje się za czarne skrzydła chmur  
 I blednie  
 I z poza krwawych zórz  
 Wychyla przerażone lice.

Zywy, idący bór ...  
 Gdy wicher weń uderzy,  
 Rozchwieruta, rozchwieje,  
 Rozegra w dziki chór,  
 Jakim wołają knieje -  
 Gdy to wołanie wokół się rozszerzy -  
 Biada ginącym ! Biada !

Słyszcie ! Tak jeno woła Mór,  
 Tak jeno woła Zagłada.

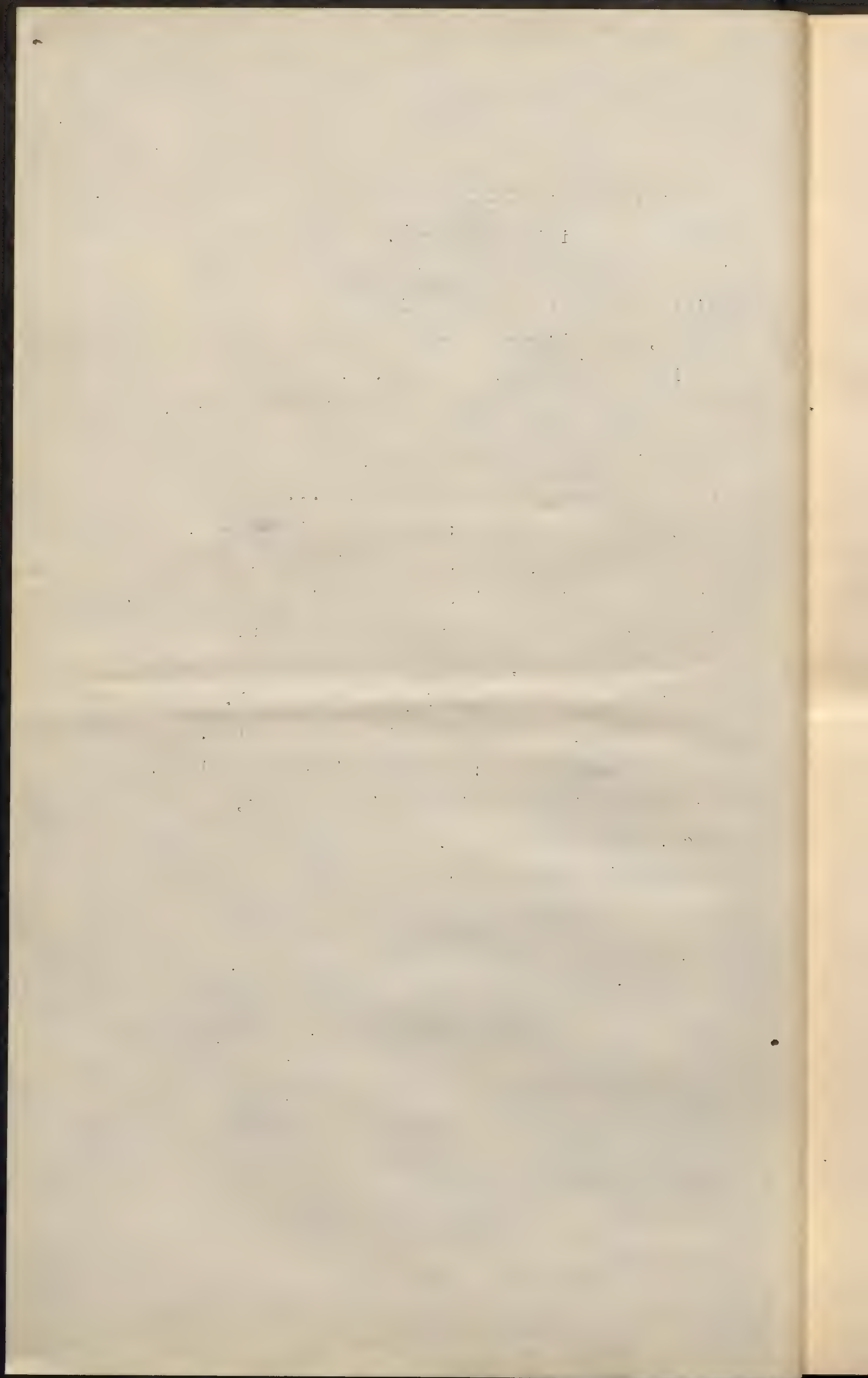
Rozchwiane fale mórz ...  
 Gdy burza na nie spadnie,  
 Gdy sto przyleci burz,  
 Rozhuczą -  
 Fale oderwą na dnie,  
 Wichrem pochwycą za włosy  
 I porwą w górę, w niebiosy,  
 Gdzie słońce śmi się zawierucha kruczą !





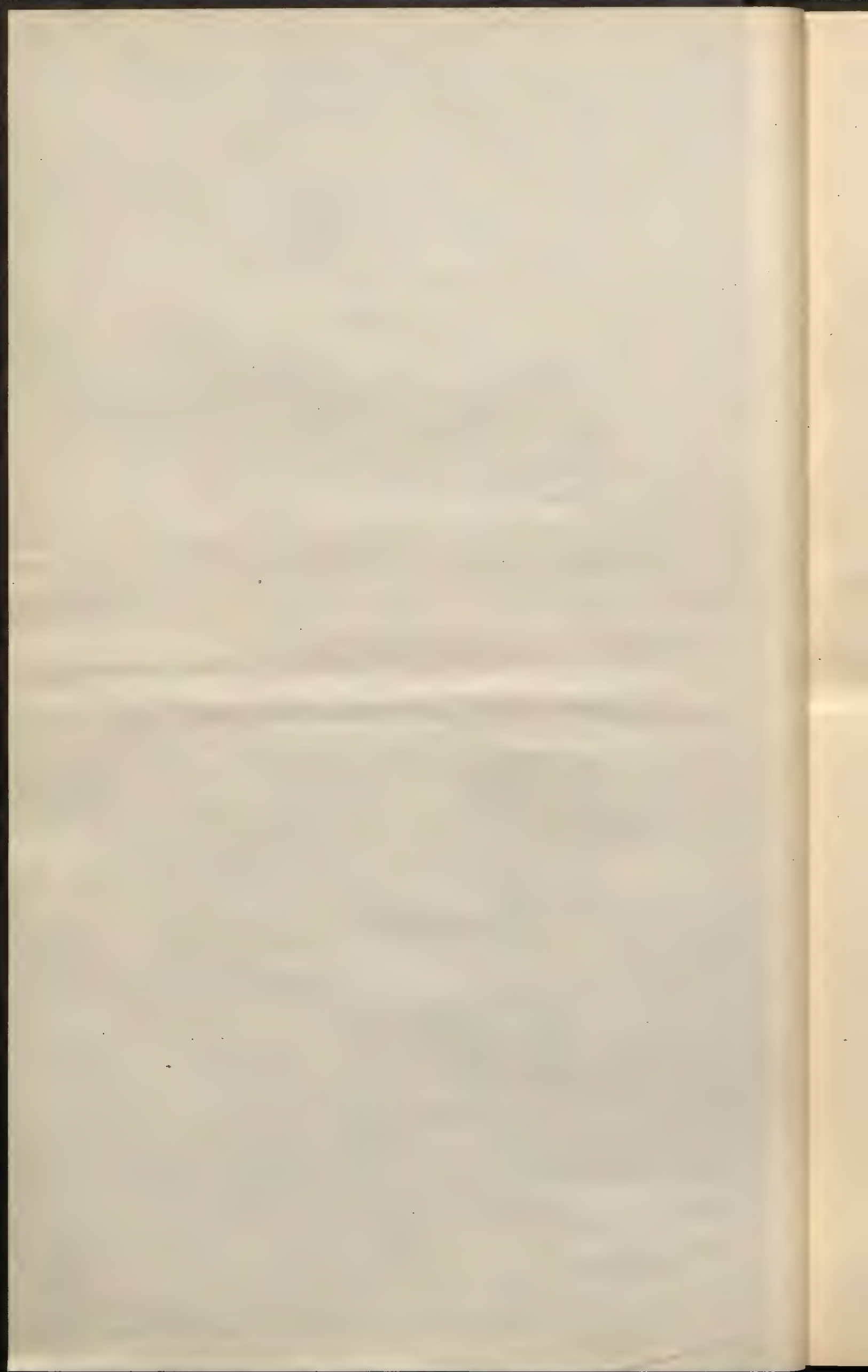
Cały świat powali trwoga  
 Do stóp, burzami idącego Boga.  
 A już ginących nie wybawi cud  
 I odjętą im będzie wszelka litość boża,  
 Bo padli, pobici strachem  
 I marli w trwodze przed czasem.  
 Nikt nie przeczeka burzy pod zbutwiałym dachem !  
  
 A oto idzie lud szumiącym lasem,  
 Idzie przypływem spienionego morza ...  
 I przez wichry ostrzega : Przeoślepli starzy !  
 Którzy, leżący w poprzek, tamujecie ruch,  
 Podnieścież swoje karki ! Ciała swoje wyproścież !  
 By nie było cmentarzy ~~xxhxxkxnnawagxxwxxkxx~~  
 U bram nowego wieku,  
 Bo przejdzie po Was śmiercią wojujący Duch.  
 Porażon prawdą, zginie duchowi przeniewierca.  
 Przeto lud woła ninie : Dusze swoje wyproścież !  
 Giń u bram życia wszelki upadający człeku,  
 A serca, żywe serca  
 Otwórzcie się na oścież !

ooooooooOoooooooo





P I E Ś Ń   O   B U N C I E .



O dusze w piekle jęczące !

O wieki mąk !

O wieki w strachu milczące !

O lesie rąk błagalnych !

O lesie rąk !

O mózgi krwawe na ościanach skalnych !

O szczęśliwości dumał świat człowieczy

Przez tysiące, tysiące lat -

I w rzeczy

Człowieka męczył człowiek-kat.

Świat snił o szczęśliwości.

Ponad tym snem pochmurze wieków się przewlekło -

Morze, prastary zegar tej wieczności

Wnetby po kropli w drugie łożo wciekło -

Przez tyle lat

Dumał człowieczy świat

O szczęśliwości,

I wydumał - całe dzisiejsze piekło.

O dusze w piekle tem jęczące !

Z poma-rłych wieków idzie ku nam szum

Daleki, jak od zaziemskiego wiatru -

Majaczy we mgle zmartwychwstały tłum,

Głośny, a nie czyniący w powietrzu hałasu,

Tłum widmowego teatru.

Słychać jakoby głuchy spa-dek wód,

Niby stęzący, ciężki oddech czasu,

I turkot kół, i mocny ~~chód~~ chód,

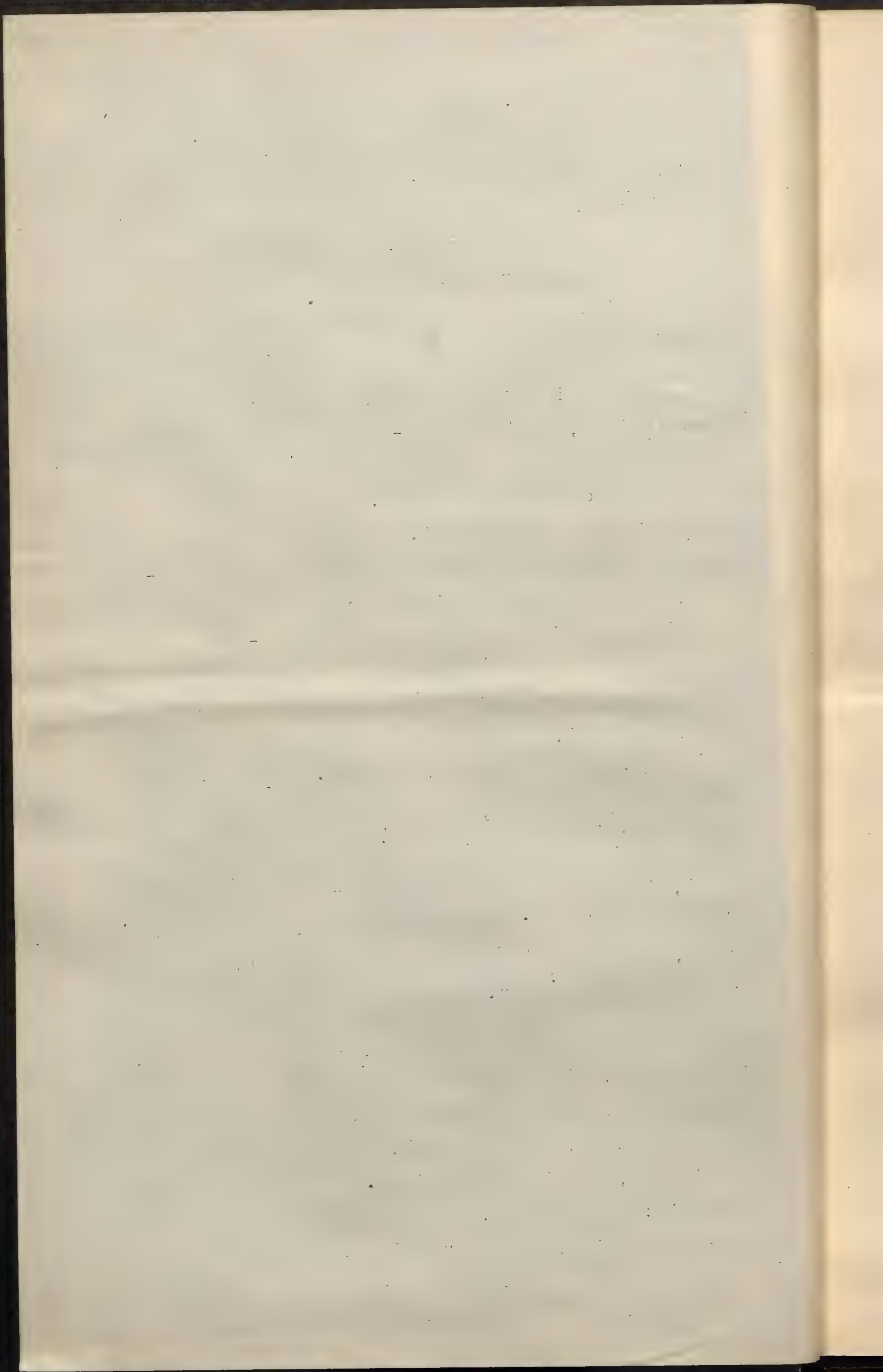
I zbroi chrzęst, i świsty kul,

I orkiestrę, zwycięstwo grającą

I krzyki : wivat król !

Z fanfara bowiem, ku niebu bijącą,





Szli wodze ku szczęśliwości,  
Wiodąc u swoich zwycięskich rydwanów  
Jeńców Tytanów -

Ci pewnie na świat nieszczęścia wołali.

A dalej widać ciemne rzesze  
W lęku, który padł na nie od stali,  
Od rażących je słońcem pancerzy,  
Bowiem jedną stal znały - lemiesze.

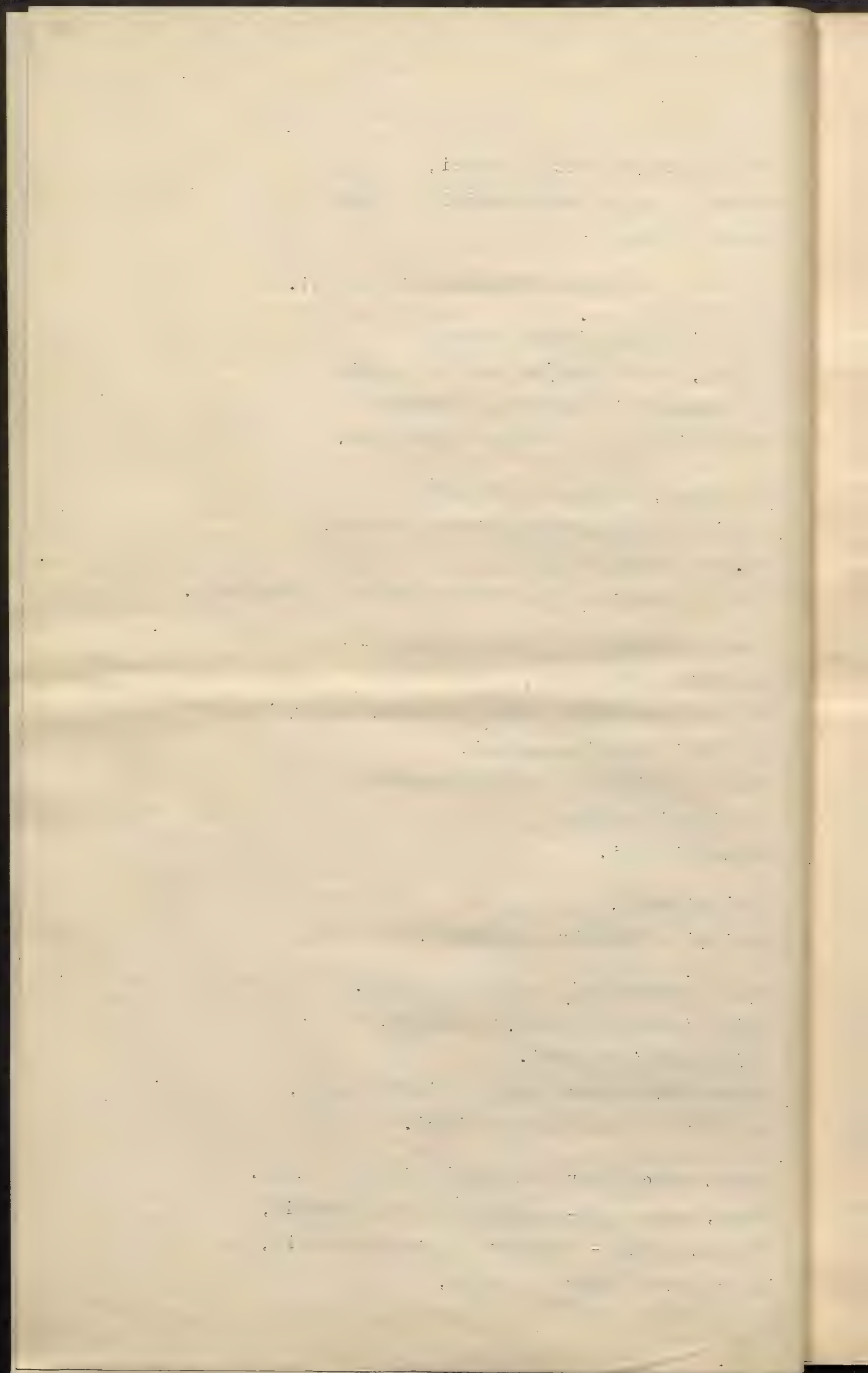
Na orłach, które ród rycerzy  
W bój o szczęśliwość ziemską wiodły,  
Między innemi godły  
Widać w szponach rozwartych krwawe ujarzmienie.

A dalej we mgle cienie - cienie -  
Wiecznie straconych,  
Za życia upartych w swej wierze,  
W ślepej zakamieniałości,  
Przeto pobitych ■ lub spalonych  
W świętej ofierze  
Szczęśliwości.

O wieki męk !  
O wieki w strachu milczące !

Aż nadeszła dni naszych niewola.  
Dziś Ujarzmienie nie na orłach,  
Dziś mamy je w krwi.  
Dusze rdzą plamne jako te jałowe pola,  
Na których rdza żelazna lśni.

Przez serce ludu przeszedł niewoli miecz.  
Dość, że strach-śmierć cielesną sprawił,  
Jeszcze rdzę - truciznę ducha poostawił,  
Iż naprzód tęsknotą bieży,





▲ myślą wstecz.

Och, bracia, tak -

Wszyscyśmy w dobrowolnej kaźni,

Przykuci do tacek żywpta (nasze słowo),

Pohukujemy odważnie, honorowo,

Lecz jak te dzieci, zbłąkane w lesie w noc, -

Z bojaźni.

Strach nami włada, Jak powtór stugłowy

Na dusze złękke niby głązy ciska

Lęk - pobój, grozę - martwicę.

Straszy nas wszystko ; nawet okrzyk sowy,

Nawet zielony trawnik omentarzyska.

Zaiste, z duszy strachu niewolnicę

Uczynił człowiek, gnany poprzez wieki

Jako zwierz. Gdy uciekł z raju

Przed strachem, ogniłym mieczem,

Taki wziął pęd daleki,

Iż do dziś dnia ucieka.

Dziś już ze zwyczaju -

I dziś my się już pomęczeni wleczem,

Nawet biedz szybko niezdolni -

W tem istnie jesteśmy - wolni.

.....

.....

O wieki w strachu jęczące !

O wieki męk !

O lesie rąk błagalnych !

O lesie rąk !

O mózgi krwawe na ościaniach skalnych !

Długoż jeszcze te krzyki bezsiły,

Ptaki rozpacznych nocy,

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Będą wzlatywać z mogił samobójców -  
 W otchłanne, stężące mroki  
 I padać stękiem na ziemię w niemocy ?  
 Długoż będą jak ten dzwon, ptak śmierci, dzwoniły ?  
 Długoż jeszcze z tych krwawych człowieczych ogrojców  
 Będą spływały czerwone potoki  
 Po nienazwanem polu  
 W dolinę łez, w to czarne, martwe morze bolu ?!

Już się przepeknie -  
 A opary nie idą ku niebu w obłoki,  
 Lecz fala, co się nad powierzchnią zwałnia,  
 Przelewa się i pada na serca człowiecze.  
 I krwawym potem znów w ogrojce ciecze - -

I tak od nowa - po koniec - bez końca -  
 Kiedyż tej męki kres ?  
 Czy dusze muszą rósć  
 Na krwią uprawnej nówie  
 W zamroczach ziem bez słońca,  
 Gdy wszystko w słońcu żywie ?

W duszy, wyzbytej trwóg,  
 Która się czuje żywą,  
 Wstaje gniew,  
 Niewoli wszelkiej wróg,  
 Budzi się groźny lęw  
 Protestu

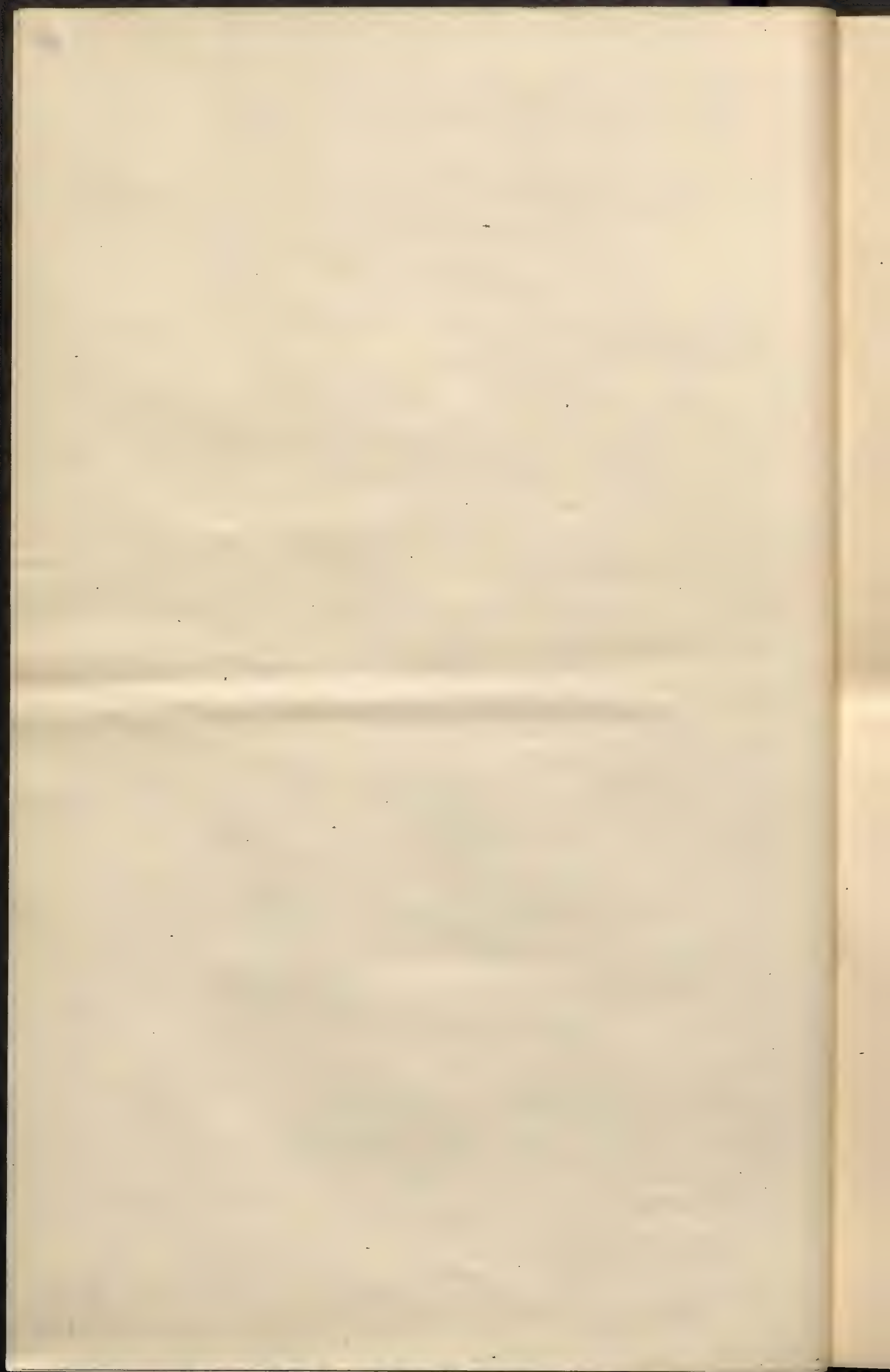
I wstrząsa płomienną grzywą !

.....  
 .....  
 .....  
 .....



• 0 3 1 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20  
• 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40  
• 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60  
• 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80

S U P L I K A C J E .





"Święty Boże ! .."

.....

Pochylił się lud jak las podcięty ...

Wicher zwiął ciszę -

W chórze zatrzepotał się zraniony ptak,

Piersią padł na klawisze -

Krzyk, od którego serca mrą,

Bluzgnięty krwią,

Strzałą posłany do niebiosów - -

I na ten znak zawył huragan głosów :

"Święty Mocny !

Święty a Nieśmiertelny !"

.....

Praczą we grzmotach ...

Jezu ! litości ! Jehowo !..

Jęk z walących się domów -

W krzyku serc zamiera słowo -

Las rozpacza !

Stęki drzew - pieśń oszalała zgrzytu,

Wyjająca głucho po wykrotach,

Świszcząca po pieszczelach złomów -

Jęki - skony -

Zcichanie wicheru-skowytu,

Który po polu się przetacza,

Aż pada w bruzdę, znużony ...

"Zmiłuj się nad nami !"

I znów huragan w bór uderza ...

"Święty Boże ! Święty mocny ! .."

Łamią się drzewa jak pręty -

Jak źdźbła chylą się jedłe grube -

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Jezu ! Płacz dziecka w borze !  
Zabłąkał je strach nocny  
Na pewną zgubę - -

Huk się naokół rozpierzchł,  
Potokiem spada z gór,  
Rośnie, grzmi, potężnieje -  
Nie ujdiesz ! - huczy bór,  
Zginiesz ! - wołają knieje ...

Łyska się -- krzyż !  
Serce zabite w wyz !  
Niech w błyskawicy je zobaczy !

Płacz zginął - huczy las,  
Sto zastawionych traczy \*  
Wodospady -  
Gdzież miejsce łzom ?  
We wieczność z hukiem wpada Czas -  
Lić pkrutnej zagłady !

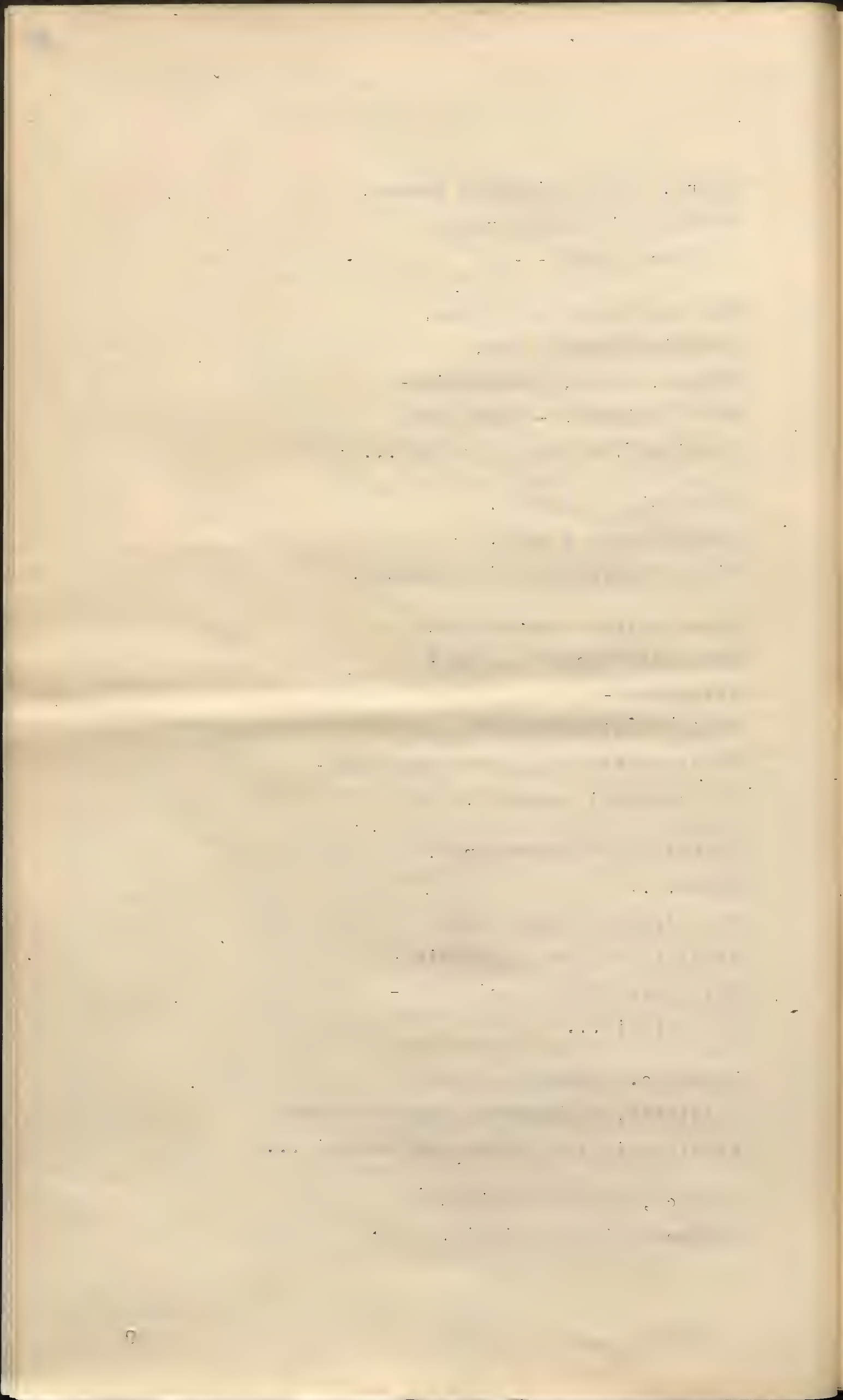
"Święty a Nieśmiertelny !"  
Grom ! ..

Od wstrząsu ziemia dudni -  
Stapania słyszać olbrzymie -  
Ryk stada żubrów ranionych -  
Huk daleki ...

Przeszło. W kadzideł dymie,  
W oktarzu, w błaskach spłomienionych  
Monstrancja jak słońce się południ ...

O serce, serce człowiecze,  
Gromem zabite na wieki ! \*





65

Bór zcichły ulewa siecze -  
Jęk kona -rzęzi - płynie dreszczem --  
A drzewa zbite ociekają deszczem ...  
"Zmilkuj się nad nami !"

Burza raz trzeci nawraca ...  
"Święty Boże ! Święty Mocny ! .."

. . . . .

Dusza już w bezdenń pada,  
Człowiek się w krzyku zatracą,  
A wstaje rozpacz żywiołów -  
Wyją ku niebu fale wód,  
Wołają zgłiszczą popiołów ...  
Czy imię Twoje Głód ?  
Czy imię Twoje Zagłada ?  
Ześ na wołania nasze głuchy  
Otośmy, brodząc wśród męki,  
Doszli do tej okrutnej toni -  
Czemu nie podasz nam ręki ?  
Czemu uchylasz dłoni ? ..  
Ręka Twa ciężka jak ołów -!  
Biada ! Nie ujdziem klęski !  
Lud Twój, jako rój pszczelny  
W czasie dżdżu, zawieruchy -  
O Boże straszny zwycięski,  
"Święty a nieśmiertelny !"

. . . . .

Jęk wycinanych -  
Zgiełk bitwy  
Tysiąc ranionych koni rży -  
Wypada postać-strach  
O włosach-węzłach rozwianych -  
Powietrze krzyczy,





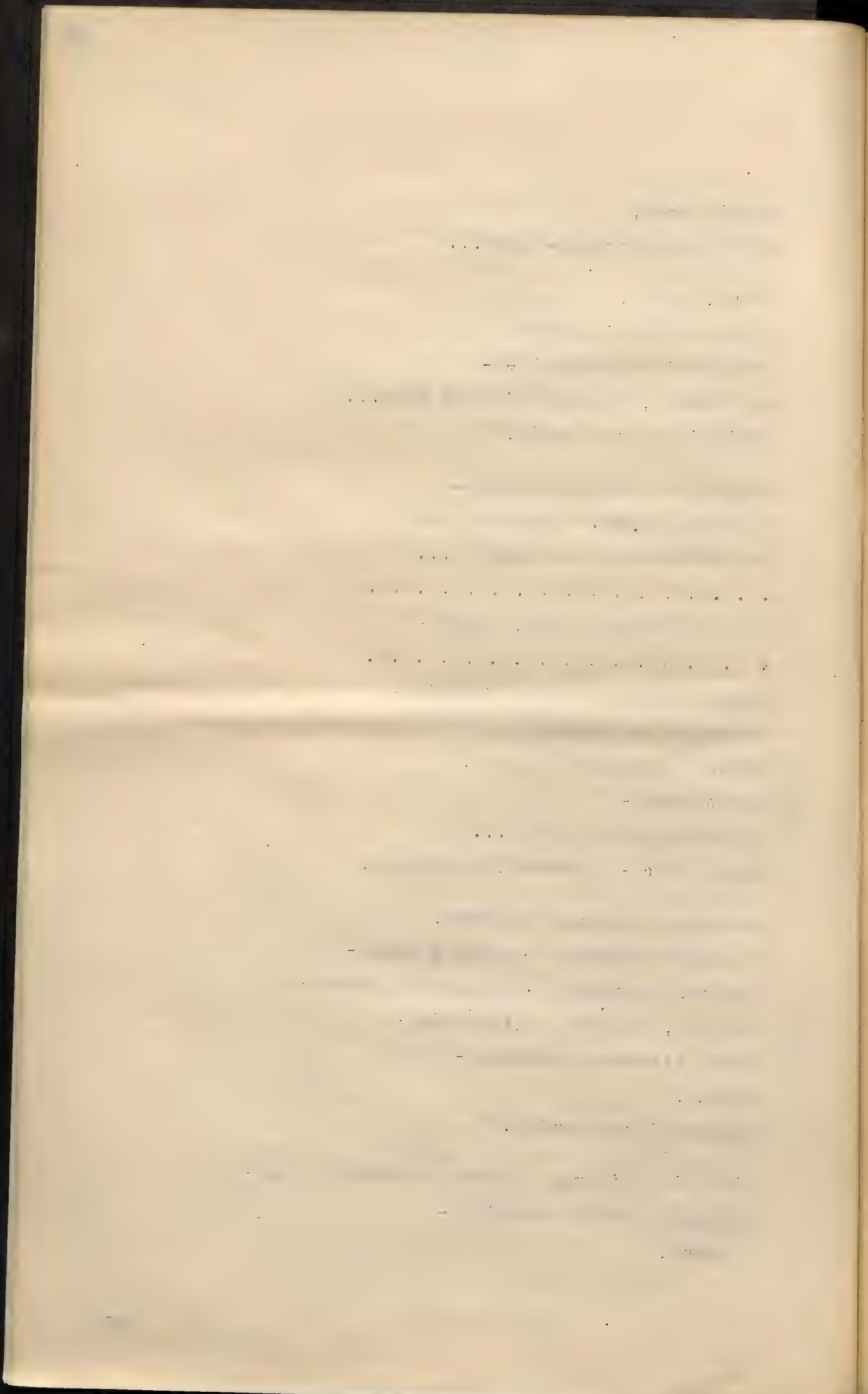
Ziemia drży,  
Od Bożych piorunów-biczy...

Jezu ! Męko !  
Krzyk ranionej rybitwy  
Zbłąkanej nad wodami + -  
Jęk ziemi , chłostanej Bożą ręką...  
"Zmiłuj się nad nami !"

Ostatkiem tchu lud dyszy -  
W chórze krzyk. Mgnienie ciszy -  
Coś strasznego się stanie ...  
.....  
"Od powietrza, głodu, moru" -  
.....  
Płacz rykiem przerwał wołanie -  
Buchnęły łez upusty  
Morze w obłędzie płacze !  
Słowo mrze -  
Już nie wybiega usta ...  
Krzyk serc - straszny, wichurny !

Wszystkie zgarnął rozpacz,  
Przestwór przecina - błękit drze -  
Czarne, na niebie rozwieszone chusty -  
I woła , krzyczy w otchłanie -  
Poraz pierwszy i wtórny -  
Słysz !  
"Zachowaj nas Panie !"

Nikt nie odjęknął z mroku wiecznych cisz -  
Przestwór grozą spokojny -  
O lęku !



64  
"Od powietrza, głodu, moru i wojny" --

. . . . .

Jak głucho wpadają słowa  
W otchłań czarną, bezdenną --  
Nadzieja z wichrem przegnała ...

Człowiek podnosi z ziemi  
Twarz od rozpacz senną :  
Czyś Ty, o Boże, Skała ?  
A my mrowie pod stopami Twemi ?  
Któż nas zachowa ?!

Oto-śmy jako naci  
Pod mrozem Twego gniewu -  
Złe powietrze nas traci,  
Głód ścina - -

Prosimy Cię na rany boskie Syna  
Ochroń nas od zawiewu,  
Który z północy sunie ...  
Chcesz lud swój wszystek widzieć w trunie ?  
Oto stajemy tu przed Tobą, głodni -  
Obacz krew naszych żył,  
Zali zdrowego koloru -

Czy nie dość głód nas zbił ?  
Chroń nas od moru !  
Jeśliśmy grzeszni, kary godni,  
Ulituj naszych dzieci !  
Wołamy po raz trzeci  
Ostatkiem sił :  
"Zachowaj nas, Panie !"

"Od złej, a niespodziewanej śmierci " -

. . . . .

Płacz zmordowany prośby rozpaczniemi  
Jęczy przy ziemi -



1870

1871

1872

1873

1874

1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1882

1883

1884

Ranny pies-turacz u wrót ...

Już to nie lud -

W prochu, w kajaniu jęczy dusza ludu.

Pomocy wzywa... zmiłowania ! cudu !

To się znów zrywa,

Jak wypędzona przez ojce niewiasta,

Pędzi odludnem polem

Gnana bolem

Z widmami strasznemi gada,

Krwia ~~at~~ ślady stóp swych znaczy -

Aż ślepa od rozpaczy

Potyka się na grobie i pada.

A oto przed nią postać olbrzymia wyrasta,

Nieba włosami sięga

Potęga !

Bóg !

Dusza się wije u jej nóg,

Stopy jej zmywa łzami swemi,

Wreszcie nadziei wzrok

Waży się, korna, podnieść w chmury -

Lecz, jak widok walącej się góry,

Kamienny mrok -

Strach przybija ją znowu do ziemi.

Łzami więc obmywa stóp skałę,

A serce jej , rozpaczą oszalałe,

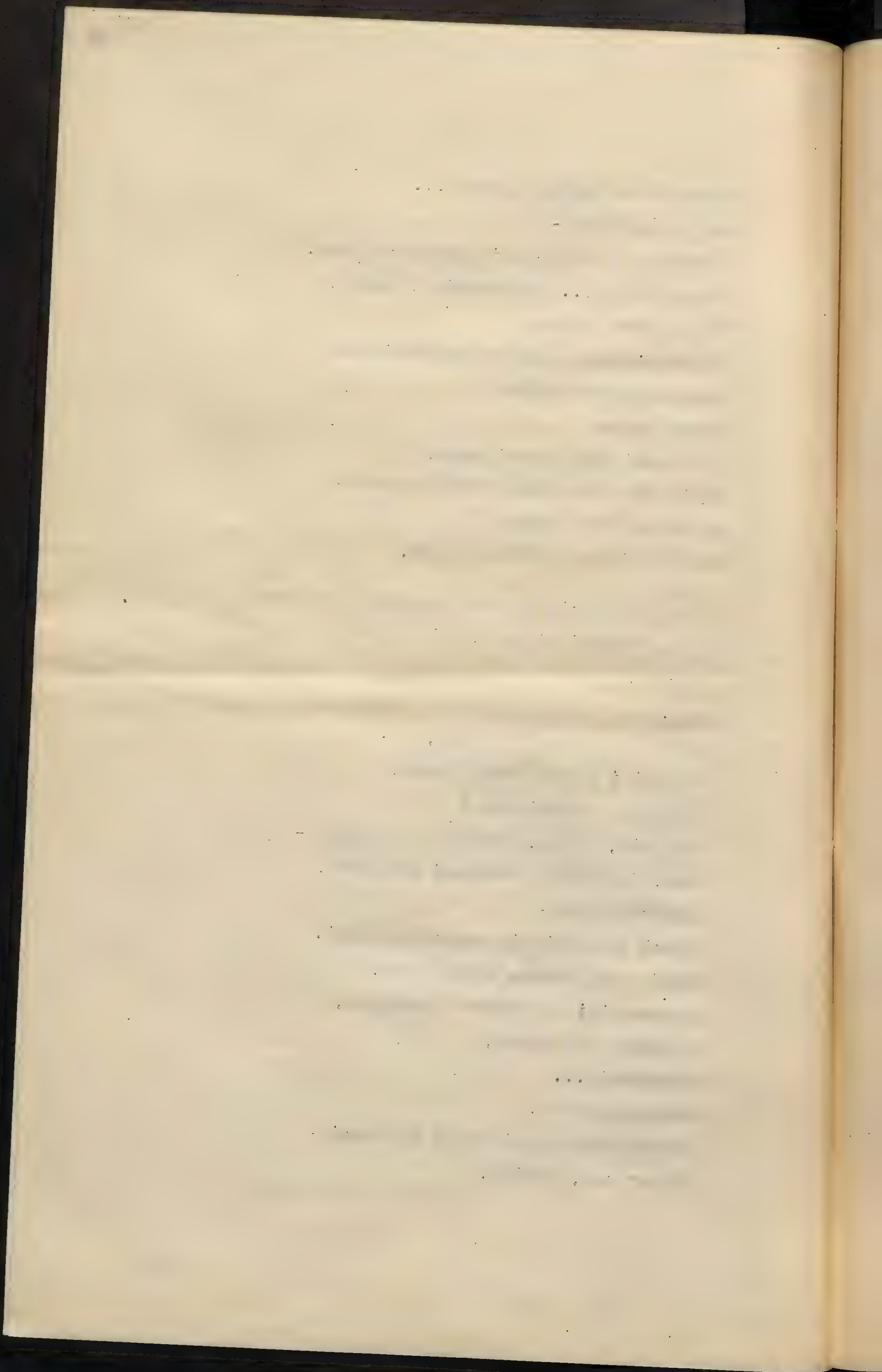
W prochu się nurza,

W zamieci ...

Krzyk-konanie !

Po raz pierwszy i drugi i trzeci -

"Wybaw nas, Panie !"





Pracz przemógł. Zbliża się On - Burza .

.....

"My grzeszni Ciebie, Boga, wołamy" -

.....

Grzmoty ...

Całej ziemi wstrząśnienie.

Spadło kościoła sklepienie -

Minął czas -

Lud ujrzął się na Dolinie Sądu,

Jako rozchwiany las ...

W serca wstąpiła otucha,

Jako rozbitkom zjawia lądu.

Tu się rozstrzygnie los -

W tem miejscu Bóg wysłucha.

Spotężny głos !

.....

"My grzeszni Ciebie, Boga, wołamy" -

.....

Grzmoty ....

.....

Do ciebie, Boże, najwyższej istoty,

Przyszedł Twój lud...

"Wysłuchaj nas, Panie !"

.....

Błyskanie -

Cud -

W chmurach wybłysła twarz Jehowy ...

Lud w proch pokotem padł ...

"Przepuść nam, Panie !"

"My grzeszni"..."

1870

1871

1872

1873

1874

1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1882

1883

Jakiemi wołać doń słowy ?  
 Strachem pobladła rzesza -  
 Niemasz wódczy-Mojżesza...  
 O biada !  
 W dłoni jego zagłada !  
 Nie ulituje się męce.

.....

Do Syna ! który siadł po prawicy,  
 Krzyż ujął w ręce ...

.....

"Jezus, przepuść! Jezus, wysłuchaj !  
 O Jezu ! Zmikuj się nad nami !"

.....

z góry  
 Nie słucha próśb - pogląda/chmurnie ...  
 Miłosierdziu Jego wszak niema granicy -  
 Wołajmy wtórnice !  
 Przebaczy ...

.....

"Jezus, przepuść ! Jezus, wysłuchaj !  
 O Jezu ! Zmikuj się nad nami !"

.....

Nie słucha wołań - o rozpaczy !  
 Patrz - Matka jego po lewicy -  
 Udajmy się do Matki -  
 Ona nasza ! Wybłaga swoje dziatki ...

.....

"Matko, uproś ! Matki przebłagaj !  
 O Matki ! Przyczyść się za nami .."

.....



111

112

113

114

115

116

117

118

71  
O losie ! Oblicza Swego nie rozchmurza -

▲ On pośrodku straszny jako burza

We włosie-wichrze -

Wołajmy po raz trzeci !

"Matko uproś ! Wszakęśmy Twoje dzieci -

Matko, przebragaj !

O Matko ! Przyczyni się za nami ..."

. . . . .

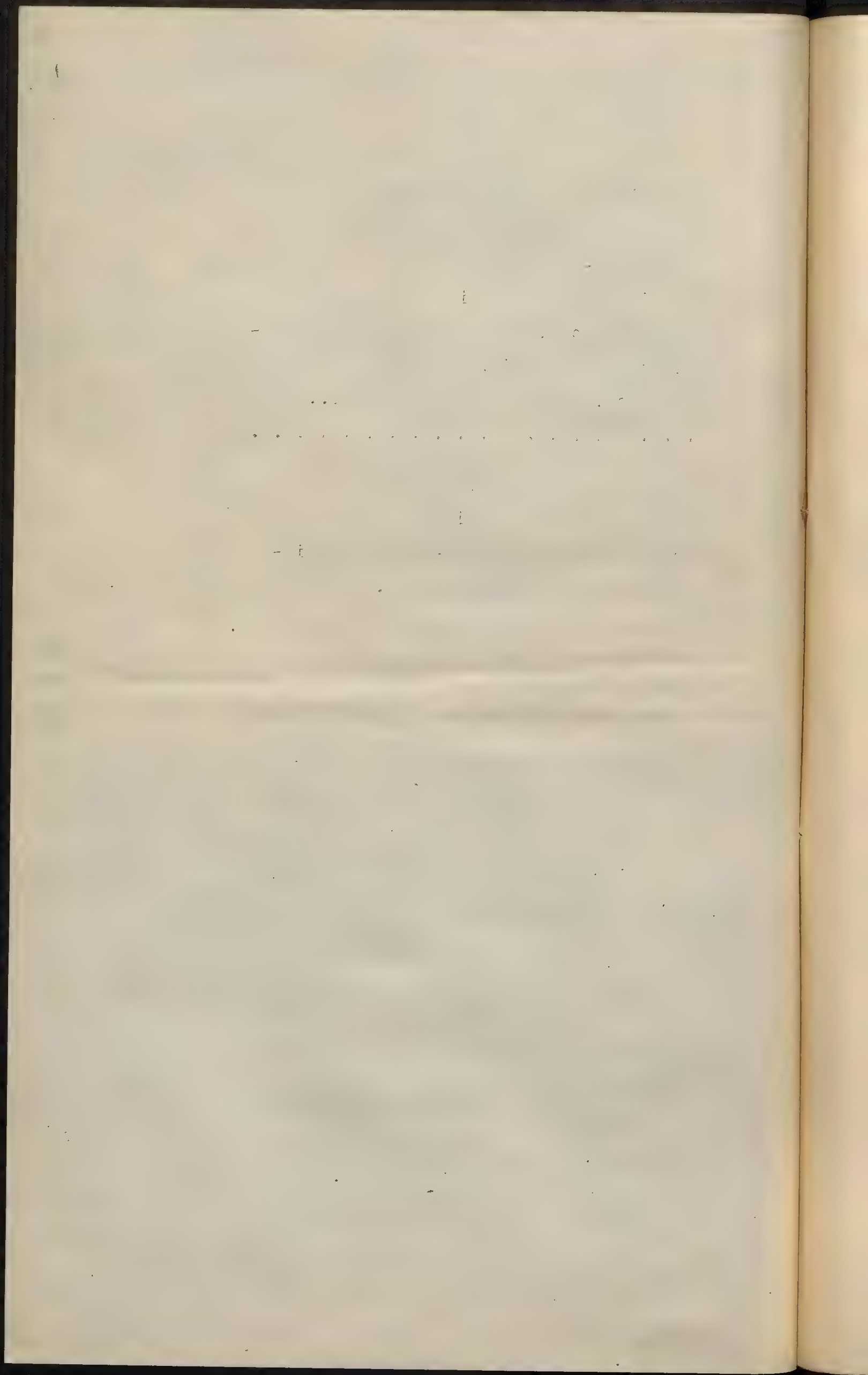
Nie słyszy - biada !

Serce pęka na ćwierci -

Wołania coraz cichsze - Jęk śmierci -

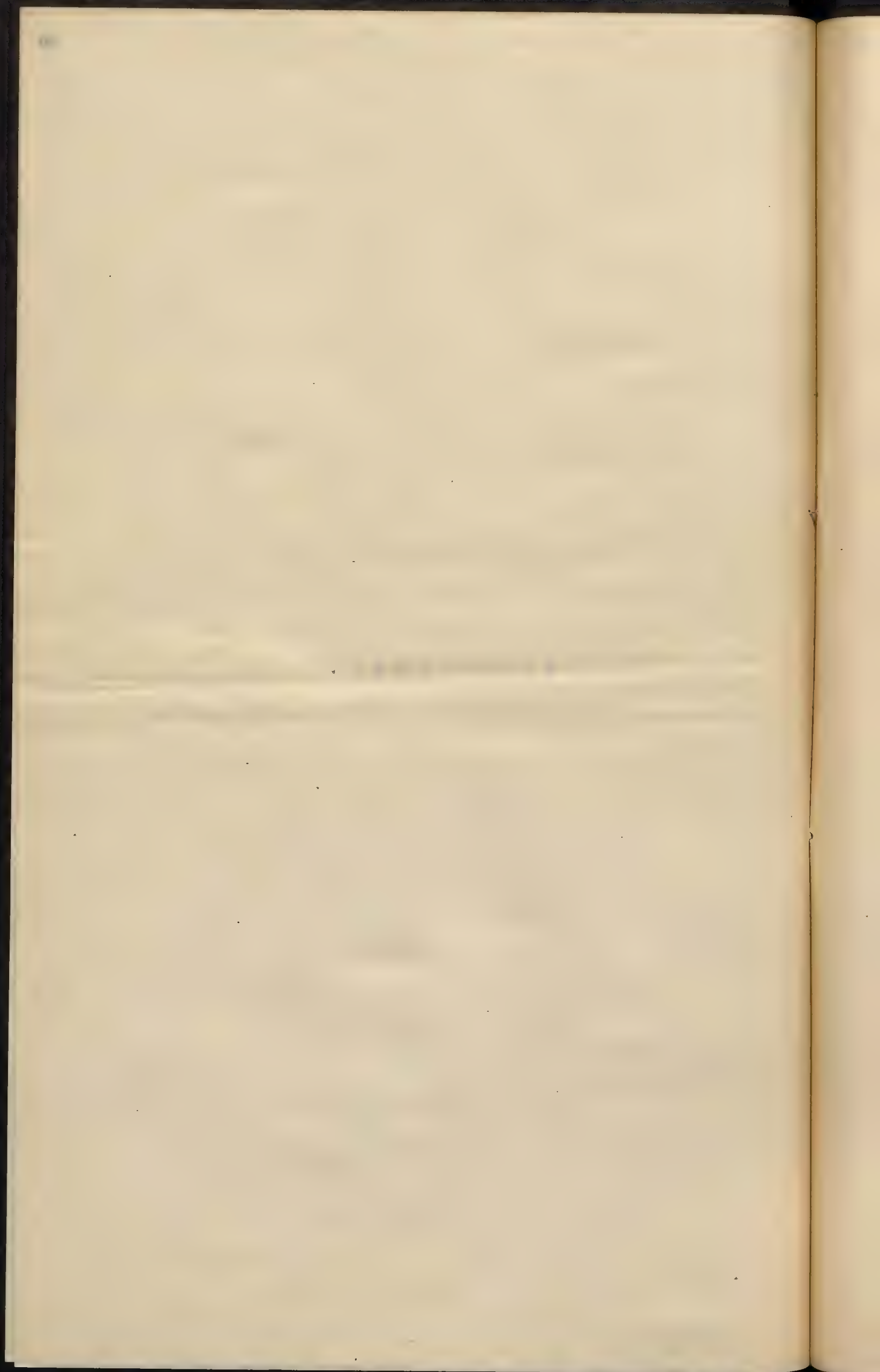
I dusza martwa w proch pada.

---





I N T E R A R M A .



Zamilkły Muzy. Armat huk  
 Napełnił przestwór cały.  
 W zdumieniu patrzy Łucznik bóg  
 Na żywioł rozpyszały.

Jakiż to srogi, krwawy szak  
 Ogarnął ludzkie plemię ?  
 Jakiż to demon z mroków wstał  
 I cieniem padł na ziemię ?

Zaszło pomroką światu pół,  
 Śmiły się słońce powały -  
 W jakiś bezdenny, czarny dół  
 Wzrok pada osłupiały.

Kronosie ! wstrzymaj chwiejny krok !  
 Laskę godzin zastanów !  
 Na ziemię zstąpił straszny Rok,  
 Wtórna walka Tytanów.

Lecz nigdy onych srogi gniew  
 Nie wzmógł się w takie grzmoty,  
 Ni takim morzem wbiegła krew  
 Między wrogie namioty.

Nigdy najśroźszych bojów bieg  
 Nie zmorzył tyle życia,  
 Ni rzucał wodom Styksu brzeg  
 Tak żałosne odbicia.

Tam oto z cieniów krwawych las,  
 Armja mnoga wyrosła - -  
 Patrząc na ony bez liku mas,  
 Charon upuścił wiosła.





Na ziemię zstąpił krwawy Mrok,  
 Stał jeno niebu świeci -  
 I nic nie dojrzy boski wzrok  
 Krom srogiej walk zamieci.

Obozem stanął ludzki ród  
 Wszech - przeciw sobie - zbrojny,  
 Powietrze, lądy, dale wód  
 Pełne rogrzmotu wojny.

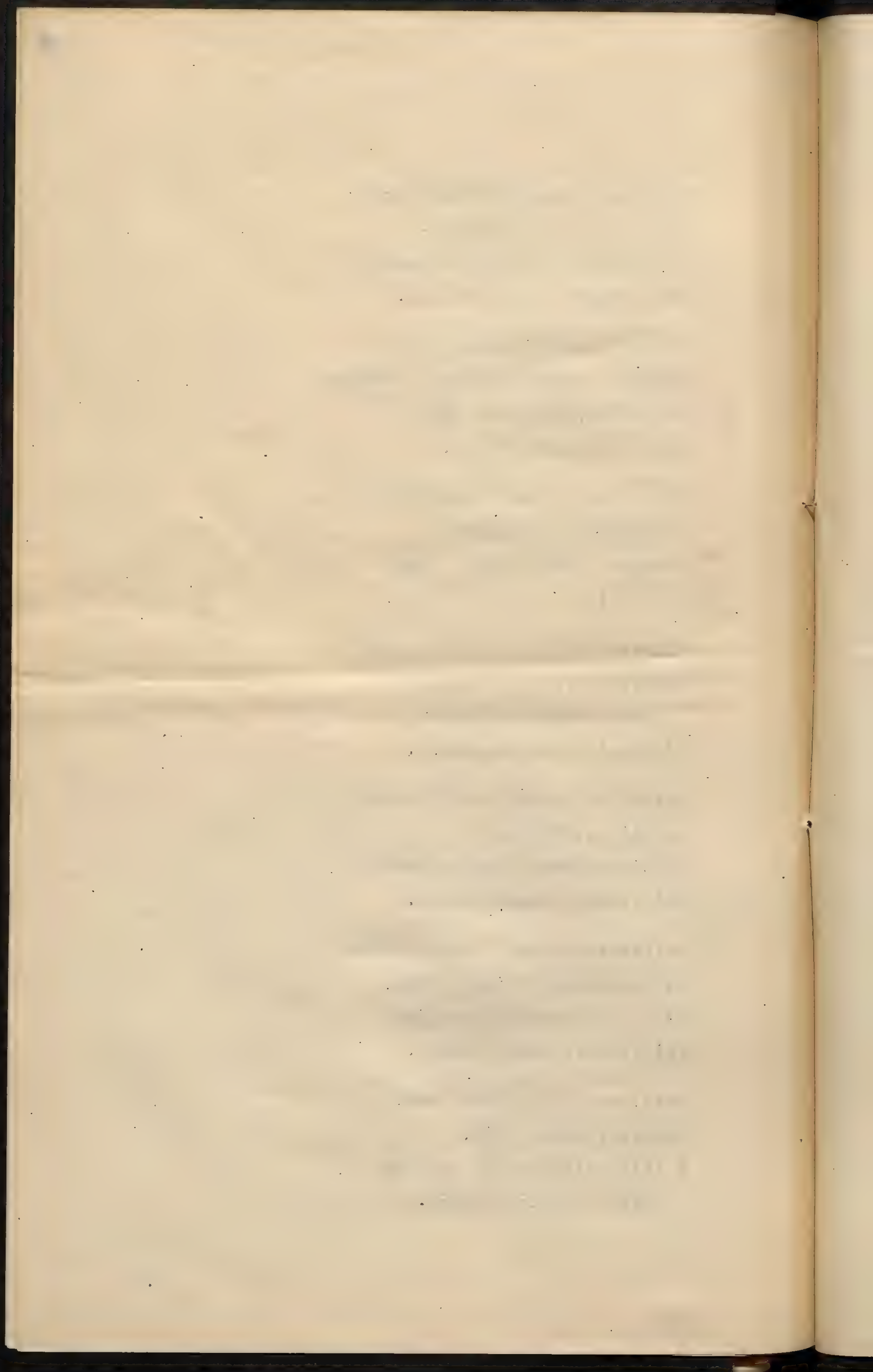
Wicher nienawiści rozmiótł skry  
 Od wschodu do zachodu -  
 Powietrze huczy, ziemia drży  
 Od mnogich wojsk przechodu.

Olbrzyna stalne wgnioty stóp  
 Wszystko kruszące na nic -  
 I przechodzący ognia skup  
 Od granic ziem do granic.

Zażegł się spadły wokół skłon  
 Łunami ozerwonemi -  
 Jęczy pogłosem niebios dzwon  
 Nad krwawym szaleńcem ziemi.

Świadomych grozy ludzkich spraw  
 Strach ziemski zjąłby bogi,  
 Gdyby ich oczom stanął jaw  
 Tej przeolbrzymiej zmogi.

Ares, on chciwy mordu bóg,  
 Śledzący ninie boje,  
 W lęku cofnąłby się za próg  
 I precz odrzucił zbrpję.





Zaiste, nie powstało w snach  
 Krwią najszaleńszej myśli,  
 Co się przed jawą naszą w skrach,  
 W ognistych znakach kreśli..

Nieorgarnięty wojny świat -  
 Cóż dawne epopeje !  
 Chyba mogiły w biegu lat  
 Zwierzą te straszne dzieje.

Niezgruntowana, krwawa toń -  
 Strach rzucające masy -  
 Piekłu pdjęta wydziw-bron -  
 Cóż sławne Trojan czasy !

Już nie pierś tu rozbija szyk,  
 Już tu nie ramię męża, -  
 Z oddali śmierci wpada syk,  
 Niewidny wróg zwycięża.

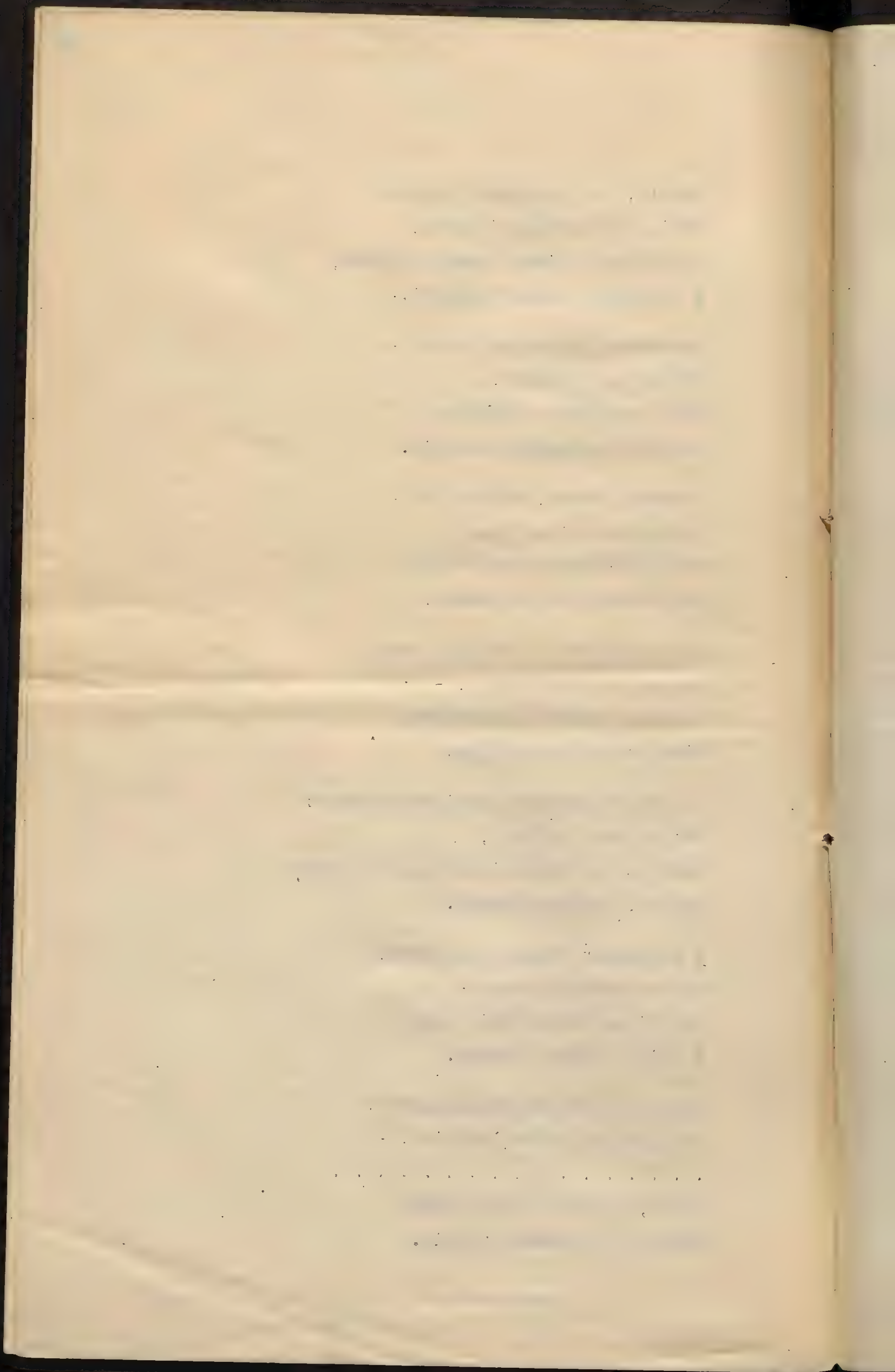
Nie trójwiosłowców wdzięczny haszcz  
 Pruje odmet głęboki,  
 Lecz ogniem śmierci grzmiące z paszcz  
 Stalne, potworne smoki.

W powietrzu krążą oczy zdrađ,  
 Czarne ptaki Widzuny -  
 Na wojska spada ognia grad  
 I biją z dział pioruny.

Cóż dziś Hektora srogi miecz !  
 Cóż głośne Greków kłótnie ! -

.....

Homer, widzący ninie rzecz,  
 Sławną strzaskałby lutnię.



S P I S R Z E C Z Y .

U Bram Wieku .....	str.
Pieśń o Buncie .....	str.
Suplikacje .....	str.
Inter Arma .....	str.

-----o-----



.....  
.....  
.....  
.....

11



wego konfiskowaną jest przez prokuratorów jako zbrodnia przeciw państwu.

Jak długo sądownictwo wojskowe jest tajemem, niema się co dziwić, iż cała prasa opozycyjna korzysta z każdej sposobności, by nadużywać te krytykować. Że nie jest to bez pożytku, świadczy najlepiej zajście z Żilakiem. Proszę panów, byście głosowali za nagłością wniosku. (Żywe oklaski u socjalnych demokratów).

WŁADYSŁAW ORKAN.

## PIEŚŃ U BRAM WIEKU.

Otwórzcie się zawierze! Pęknięcie wrzeczcie!  
Bo oto idzie zastęp harny  
Zwycięzkiech bojowników...

Czoła ich znojne, ściekające potem,  
Odkryte na wiatr,  
Są, jako wieże, które, zda się, runą —  
Są, jako wierchy ponadchmurne Tatr,  
Gdy je wschodzące słońce skrwawi złotem  
I oświeci podniebną zórz rozkwitłych łuną.

Idą poszumem, jak rozchwane smreki,  
A cienie od nich, niby cienie skał,  
Kładą się w długie po ziemi straszdyła,  
Padają smugą na poległe wieki.  
Zbroje nie kryją ich skrwawionych ciał —  
Ale ich dusze, zapaleni zbrojne,  
Mają u ramion łyskające skrzydła,  
Zda się: usarski zastęp z mogił wstał  
I powietrzna z duchami rozpoczyna wojnę

Idą poszumem, a myśli ich młode,  
Jak orły zrywające się do lotu z gniazd  
Na przeczuwaną wiosnę i pogodę,  
Strzałami chmurne przebijają sieci,  
Nie mierząc sił, lecz drogę, jaką ptak doleci  
Do słońca, do światła, do gwiazd!

Idą, a serca ich ogniami gorą,  
Hartując dusze na okrutny ból,  
Aby się śmierci żelazem oparły;  
Bowie, kto z sobą wiezie duszę chorą,  
Nieżałowany ostaje wśród pól  
I jest drużynie jakoby umarły.

Zwycięstwem idą, a oczy ich biegną  
Za bramy wieku, wyprzedzając chód —  
I nie odpoczną, ani się nie zegną,  
Ani ich żadna nie zatrzyma moc,  
Póki ich złoty nie spromieni wschód,  
Póki nie zejdzie wieczna noc  
Z błękitu,  
Póki, w młodzieńczych białych snach wi-

dziana,  
Nie wyjdzie oczom z poza granic świtu  
Jasna polana...

Otwórzcie się zawierze! Opadnijcie bramy!  
Bo oto idzie pieśń  
Podobna zwłastunowi burz...

Idzie, jak płomień po uschniętym lesie,  
I gna, jak błyskawica —  
Stępowy rumak-powicher ją niesie —  
Z ogni czerwonych jej lica,  
Z płomieni węzowych włosy,  
A oczy piorunami ciskają dokoła,  
Biją w wieże, wlatują do otwartych sieni...  
Wnet ciche pobudzi sioła,

Zapali ziemię, niebiosy,  
Cały świat w okrąg spłomieni!

Słyszycie? grzmi...  
Póki czas, zamknijcie drzwi!  
Zawieście krzyż na bramie —  
A kogo podły strach nie złamie,  
Niech stanie sam  
Na straży...  
Ale na świecie niema bram,  
Których pieśń skrzydłem nie wyważy —  
I krzyża się nie lęka;  
Bowie, zrodzona z wiecznej męki,  
Z ducha ludzkiego na Golgocie,  
Który pod krzyżem swoim stęka  
I dźwiga trumnę swoją w pocie,  
Przejęła głośnie jego jęki  
I nad grzmot wszelki wołania wytęży,  
Przez moc, przez zolbrzymiały krzyk bólu  
[zwycięża!]

Godny posłuchu Boga napowietrzny chór,  
Kiedy się ziemia rozjęczy zbolala,  
Kiedy żalobny rozszum się bór —  
Orkiestra cała...

Oto płyną Smutki ciche i płaczą,  
Oto idą Nędze z skargą żebrać,  
A za niemi obłąkane Niedole  
Snują się, jak samotnice, przez pole.

A wszystkie na wschód tęskne obracają oczy...

Na strunach wiatru Płacz wieczny zawodzi,  
To cichnie, to wybucha —  
Ból za nim, wielki w martwość swej, chodzi,  
Przystaje, patrzy, słucha...  
Nie widzi nic wokoło i nic wokoło nie słyszy.  
Przestronność głucha.

Czas, idąc w górę po stromej uboczy,  
Jak schodzący cichy, wielki, dźwięczny,  
[dyszy...]

A z dołu wicher dmie —

Na wicherze Rozpacz usiadła i pędzi  
I włosy rozczochrane rwie

I gna —

Stangła z wichrem u skalnej krawędzi...  
Nim runie w przepaść otchłanną bez dna,  
Na wschód obraca beznadziejne oczy.

Z doliny łez, zrodzona w obłądnie na wietrze,  
Pieśń górna wstała...

Płomieniem wichru pędzi przez powietrze —  
Łachmany już nie kryją jej boskiego ciała,  
I nie zawodzi, nie płacze, nie jęczy,  
Nie gra żalobnych dum na lutni —  
Ale w surm bojowy dźwięczy:  
Powstańcie smutni!..

Przeszła przez ogień męki, naga,  
Przez hartujące ducha znicze,  
I w dłoniach jej wzniesionych stygmaty, jak  
[bicz,

Którymi smaga.

Na głos jej wszystko, co żywe, powstanie,  
A co zbutwiało, rozsypie się w gruz!  
Bo taka pieśń, to nie baśń, nie miłosne  
[granie,

Ani śpiew słodki rozbawionych Muz —  
Ale grzmot straszny walących się lasów,  
Pomruk ziem, burza rozwierzonych czasów,  
Przemocne Duchy z piekieł zmartwychwstanie!

Na dźwięk grających jej rogów  
Ludzie poczuja na ramionach pióra  
I staną się z serc swoich podobni do bogów,  
Wywyższy się dolina, poniży się góra,  
I kiedy wszędzie biały świt ludzkości,  
Nie jedną krągłej ziemi opromieni stronę —

Na dźwięk grających jej rogów  
Miasto wszelakiej nieprawości,  
Jerycho, padnie, zburzone.

\* \* \*  
Otwórzcie się zawierze! Otwórzcie się na  
[odcież!]

Bo oto idzie lud  
Przypływem wzburzonego morza...

I z miast i siół, ze wszystkich ziem,  
Pędzony wiecznym głodem,  
Za pieśni wstał wielką mocą,  
Za bojowników swych przewodem,  
I dniem

I jasną od błyskawic nocą  
Pospiesza,  
Z okrzykiem światu ginącemu: gorze!  
Dochodzi do bram...

Wyrasta nieprzejrzany las — bezmierna  
[rzesza —

Bezbrzeżne, okiem nieobjęte morze,  
Któremu góry idące do słońca  
Najwyższem czołem nie położy tam.  
Zda się, że granic niema, brzegu, ani końca...

Przez długie wieki ciskał czas  
Nasiona w ziemię urodzaju,  
A wiatr siał, roznosił po szerokim świecie.  
Ostatni z wieków starych doczekał się przecie  
Zagęstwionego gaju,  
A syn jego obaczy rozszumiały las...

Przez długie wieki fale wód  
Rosły ku niebu niepojętą mocą,  
Ale szły cicho, księżycową nocą,  
A w dzień padały na spód,  
Na dno, pod ciche, nęzione powierzchnie.  
Aż nastał długi wiek piorunnych burz.

Fale, zbudzone, zrywają się we dnie,  
Księżyc nie budzi ich, lecz błyskawice —  
Idą ku niebu... Słońce białe mierzchnie  
I kryje się za czarne skrzydła chmur  
I blednie  
I z poza krwawych zórz  
Wychyla przerażone lice.

Żywy, idący bór...

Gdy wicher weń uderzy —  
Rozchwieruta, rozchwije,  
Rozegra w dziki chór,  
Jakim wołają knieje —  
Gdy to wołanie w okół się rozszerzy:  
„Biada ginącym, biada!”  
Słyszcie! Tak ino woła mór,  
Tak ino woła zagłada.

Rozchwane fale mór...  
Gdy burza na nie spadnie,  
Gdy sto przyleci burz —  
Rozhuczą,  
Fale oderwą na dnie,  
Wichrem pochwycą za włosy  
I porwą w górę, w niebiosy,  
Gdzie słońce śmi się zawierucha kruczą.

Cały świat powali trwoga  
Do stóp wichrami idącego Boga.  
A już ginących nie wybawi cud,  
I odjętą im będzie wszelka litość boża,  
Bo padli, pobici strachem,  
I marli w trwodze przed czasem.

Nikt nie przeczeka burzy pod zbutwiałym  
[dachem!]

A oto idzie lud  
Szumiącym lasem,  
Idzie przypływem spienionego morza...



I przez wiatry ostrzega: Przeoślepli starzy,  
Którzy, leżący w poprzek, tamujecie Ruch,  
Podnieście swoje karki, ciała swoje wy-  
[proścież,

By nie było cmentarzy  
U bram nowego wieku,  
Bo przejdzie po was śmiercią wojujący Duch.  
Porażon prawdą, zginie  
Ludowi przemieszanie...  
Przeto lud woła ninie:  
Duchy swoje wyproścież!  
Giń u bram życia wszelki upadający człeku:  
A serca, żywe serca  
Otwórzcie się na oścież!

### Karol Marks jako dziennikarz.

Dziennikarzem jest ten, kto literacko zajmuje się kwestyami dnia: zarówno najmarniejszy reporter, jak i największy uczony. Niestety, uczeni tak rzadko wstępują w szeregi dziennikarzy i chociaż sami najczęściej narzekają na płytkość i szablonowość prasy, sami troskliwie strzegą pereł swojej wiedzy i sądzą, że byłoby to niżej ich godności zstępować na arenę codziennej walki. Jak gdyby kwesty dnia nie nadawały się do naukowego, głębszego, gruntownego opracowywania! Słuszny zarzut zrobił im jeden z najwybitniejszych publicystów z tego, że uważają to jakoby za zdradę nauki dawać ją w posiadanie ludzkości. Ale na szczęście społeczeństwa istnieją i tnieją mężowie, którzy za najprężniejsze zadanie myśliciela i uczona uważają kształtowanie życia, które jest zadaniem aparatu państwa, który musi mieć wartość nauki. Tacy, jeżeli przytem posiadają temperament i współczucie, stają się prawdziwymi, wielkimi publicystami i dziennikarzami. Do nich też należał jeden z największych myślicieli ludzkości Karol Marks.

W myśl życzenia swego ojca, prawnika, miał on również zostać prawnikiem. Ale wskutek wrodzonych skłonności i zdolności już podczas studiów uniwersyteckich przedkładał historię i filozofię nad prawo. Po ukończeniu uniwersytetu chciał obrać zawód docenta, lecz plan ten rozbił się o silnie u niego od najmłodszej młodości wyrobione poczucie niezależności; zewnętrzną przyczyną było wydalenie jego przyjaciela Brunona Bauera z posady docenta teologii na uniwersytecie w Bonn. Marks wybrał więc najswobodniejszy i niezależny zawód: dziennikarstwo. Kto wogóle dobrze przypatrzył się portretowi Marksa, wyczyta w jego rysach, że ten człowiek nie był stworzony do żadnego koszarowego zawodu. W r. 1842 widzimy go w redakcyi „Gazety Nadreńskiej”. Jak Marks pojmował zadanie politycznego dziennikarza, to sam wyraził w pewnej polemice, umieszczonej w wymienionej gazecie. Pisał on tam:

„Spóźnione ukazanie się mojej odpowiedzi zostało spowodowane przede wszystkim przez samą treść tych

kwestyj; bo korespondent gazety podaje sumiennie głos ludu, dochodzący do jego uszu, ale musi być na to przygotowanym, że nie otrzyma nigdy wyczerpującego i umotywowanego przedstawienia rzeczy w jej przyczynach i źródłach. Pomijając już stratę czasu i wielką ilość środków, jakich tego rodzaju praca wymaga, może się korespondent gazety uważać tylko za małe ogniwo rozgałęzionego organizmu, w którym wybiera sobie swobodnie funkcję, a jeżeli jeden przedstawi raczej bezpośrednie od opinii ludu otrzymane wrażenie jakiejś nędzy, to drugi, który jest historykiem, opíše jej historię, trzeci, człowiek uczuciowy, nędzę samą, ekonomista zaś omówi środki jej usunięcia, która to sprawa może znów być rozpatrywana z różnych stron, jużto bardziej lokalnie, jużto bardziej w stosunku do całości państwowej. W ten sposób w żywym ruchu prasowym ukaże się cała prawda, albowiem jeżeli coś początkowo wyda się jużto umyślnem, jużto przypadkowem równoległym podnoszeniem różnych poszczególnych punktów widzenia, to wkońcu ta praca prasy sama jednemu z jej członków przygotowuje materjał, z którego stworzy całość. Tak przychodzi prasa powoli przez podział pracy w posiadanie całej prawdy, nie przez to, że jeden robi wszystko, lecz przez to, że wielu robi trochę... Praca moja ukazuje się bezimiennie. Idę tu za przekonaniem, że do istoty prasy codziennej należy bezimiennosc, która gazetę ze zbiorowiska wielu indywidualnych opinij robi organem pewnego ducha. Nazwisko odgraniczyłoby jeden artykuł od drugiego tak silnie, jak ciało odgranicza osoby jedną od drugiej, zniszczyłoby więc zupełnie jego przeznaczenie pozostania uzupełniającem ogniwej całości. Wreszcie bezimiennosc robi mniej uprzedzonym i swobodniejszym nie tylko autora, lecz także czytającego ogół, który wtedy nie patrzy na człowieka pisałego, lecz na rzecz opisaną, czyniąc jedyną miarę swego sądu nie empiryczną osobę, lecz duchową osobistość”.

Tak Karol Marks pojmował dziennikarstwo.

Po zawieszeniu „Gazety Nadreńskiej” pracował Marks w całym szeregu gazet niemieckich, francuskich i angielskich. Artykuły jego, drukowane w „Niemiecko-francuskich rocznikach”, w paryskim „Vorwärts”, w „Niemieckiej gazecie brukselskiej”, w „Westfalskim parowcu”, „Nowej gazecie nadreńskiej”, „Nowojorskiej Trybunie” i zurychskim „Socialdemokracie”, nie straciły na znaczeniu i posiadają taką wartość naukową, że wprost wierzyć się nie chce, iż to były płody literatury dnia. Z seryi artykułów Marksa, zamieszczonych w „Nowojorskiej Trybunie”, wydanych razem po jego śmierci, powstała znakomita książka „Rewolucja i kontr-

rewolucja w Niemczech w r. 1848”, najlepsze bezwarunkowo dzieło historyczne o wewnętrznych sprężynach wypadków 1848 r.

Mimo tej naukowej gruntowności dziennikarskich prac Marksa nie brakło im na ciepłoci, dowcipie i humorze. Nie dowcipkował wprawdzie nigdy dla samego dowcipkowania, ale nieraz jednym wyrażeniem jak gromem raził przeciwnika i miażdżył go zupełnie. Styl jego odbija od powszedniej gwary gazetarskiej, jest zupełnie oryginalny i w swoim rodzaju doskonały.

Ale co najwięcej wyróżnia Marksa z tłumu dziennikarzy i wyrobników pióra, to jego obiektywność, bezstronność, konsekwencja i surowa prawdomówność.

Działalność dziennikarska Marksa jest zwierciadłem idealnego dziennikarza.

### Rozruchy głodowe.

Lwów, 29 kwietnia.

Nad miastem naszym przeszła dziś burza, która nie powinna minąć bez dodatnich rezultatów. Tyle razy odzywał się donośny głos tysięcy robotników, domagających się chleba i pracy. Deputacje ich wysłane do prezydenta miasta i do namiestnika, zawczasu ostrzegały przed przewidzieć się dającymi skutkami, a te drobne monstracje, które się odbyły w dwoma tygodniami, a pozostały bez efektu, musiały pociągnąć za masowe rozruchy.

To też zupełnie żywiołowo z początku setki, a następnie tysiące robotników zebrały się dziś przed lwowskim magistratem i namiestnictwem, wysłały do prezydenta Małachowskiego deputację, złożoną z trzech robotników dziennych, którzy przedstawili żądania wyczekujących, a streszczające się w żądaniu „pracy”!

Władze nasze jako pierwszą odpowiedź wysłały policyantów, agentów i komisarzy. Kiedy ruch się wzmacniał, a policja straciła głowę, dyrektor policji posłał po towarzyszy naszych Mokłowskiego i Hudeca, by ci wpłynęli na masy i je uspokoił. W rzeczywistości tow. Mokłowski przyłączył się do deputacji, która o godz. 12-tej po raz drugi udała się do prezydenta. W przerwie prezydent się porozumiał z wiceprezydentem Michalskim i sekretarzem departamentu budowlanego i jako rezultat tych narad oświadczył, że dla 35 robotników da robotę natychmiast, a jeszcze w przeciągu dnia porozumie się z zarządem gazowni i elektryki, gdzie prawdopodobnie znajdzie zajęcie 100—200 robotników, zaznaczył jednakowoż, że roboty powinny dostarczyć rząd i Wydział krajowy.

Odpowiedź tę tow. Mokłowski zakomunikował zebranemu tłumowi, który tymczasem urósł w tysiące. Bezpośrednio potem deputacja, składająca



